STRON 8

CENA 8,— zł

# POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III POZNAŃ, LUTY 1947 R. NR 5 (78)

Uniwersytetu Gdańskiego Biblioteka

CIV 9038

# Oczyścić naukę polską z fałszów niemieckich

Zamieszczamy poniżej dwa artykuły, nadesłane nam przez przedstawicieli nauki, a dotykające bardzo ważnego i doniosłego problemu oczyszczania dziejów Polski i Słowiańszczyzny z fałszów niemieckich, które po dziś dzień znajdują wyraz nawet w podręcznikach szkolnych. Dzisiaj, kiedy naród nasz odnalazł wreszcie drogę swej wielkości, wróciwszy na szlak polityki Piastowskiej, kiedy za mękę i trud pokoleń wiernego ludu polskiego stanęliśmy znowu nad Odrą, Nisą i Bałtykiem — jest rzeczą szczególnej wagi, aby młode pokolenie dojrzało jedyną, historyczną prawdę istnienia Narodu i Państwa polskiego tam, gdzie ona istotnie się poczęła, na Ziemiach Zachodnich. Czynniki, powołane do czuwania nad wychowaniem młodzieży, winny niezwłocznie przystąpić do wyplenienia niezgodnych z prawdą historyczną fałszów naukowych niemieckich.

Mam zamiar pisać o fakcie, który może napawać smutkiem każdego świadomego tej rzeczy prawego Polaka. Oto młodzież nasza uczy się dziejów ojczystych z podręczników nie wolnych od tendencyjnych błędów, z podręczników naświetlających niektóre fakty historyczne w myśl tendencji niemieckich.

Chodzi tu o sprawę naszej prehistorii — sprawę pierwotnych dziejów Słowiańszczyzny. Już w zeszłym stuleciu w kwestii tej zaznaczyły się dwa stanowiska. Według bezstronnych uczonych, opierających wnioski swe na danych źródłowych i archeologicznych — Słowianie na tych terytoriach, na których widzimy ich na początku średniowiecza — siedzieli już od niepamiętnych czasów, od czasów przedchrystusowych. Jest to szkoła autochtonistów. Szkoła ta stwierdza fakt, że większa część ziem b. Niemiec i b. Austro-Węgier to prawieczne dziedziny słowiańskie. Nauka ta była nie na rękę rządom państw niemieckich, które chciały terytoria swe przedstawić przed opinią świata jako Urdeutsche Gebiete. Pod egidą rządów Berlina i Wiednia powstała szkoła tzw. „berlińsko-austriacka", której przedstawiciele wystąpili z niemającą żadnego poparcia w źródłach teorią o wędrówce Słowian ze wschodu na tereny opuszczone przez Niemców na przełomie czasów starożytnych i średniowiecza w okresie tzw. „wędrówek ludów". Korzystając z poparcia potężnych popleczników przedstawiciele szkoły berlińsko-austriackiej opanowali niemal wszystkie katedry uniwersyteckie Europy środkowej, czasopisma naukowe i narzucili swe błędne poglądy opinii.

Teorie ich również dostały się do podręczników szkolnych.

Głosy bezstronnych badaczy, protestujących przeciw temu stanowi rzeczy, musiały pozostać głosem wołającego na puszczy. Wpływy szkoły berlińsko-austriackiej sięgały poza granice b. Niemiec i b. Austro-Węgier. Przetrwały upadek tych państw po pierwszej wojnie światowej 1914—1918 i do dziś dnia niestety są dominujące.

W szkołach naszych obecnie używane są dawne podręczniki sprzed 1939 r. W podręcznikach tych pradzieje słowiańskie przedstawione są błędnie — w myśl tendencyjnych teorii szkoły berlińsko-austriackiej, **która odmawia Słowianom prasiedzib nad brzegiem Bałtyku, nad Łabą i podaje w wątpliwość ich prawieczne osiedlenie nad Odrą.** Mówi się również o jakiejś wędrówce, ekspansji Słowian na zachód w IV—VII wieku po nar. Chr., co nie jest faktem historycznym, lecz tendencją, wymysłem owładniętych szowinizmem uczonych Niemców.

Będąc specjalistą w dziedzinie starożytności słowiańskich czuję się w obowiązku zwrócić uwagę na tę sprawę, gdyż to trudno spostrzec i ocenić temu, kto nie jest specjalnie wtajemniczony w zagadnienie.

Zdawałoby się, że po oswobodzeniu się z przewagi militarnej **wroga**, trzeba by również oswobodzić się z jego tendencyjnych, błędnych, historycznych teorii — teorii Karola Müllenhoffa, profesora berlińskiego uniwersytetu i jego uczniów. Czas jest przestać wierzyć we wszystko, co zostało ex cathedra w Berlinie powiedziane, jak w niemylne objawienie, a nauczanie młodzieży oprzeć na wynikach badań bezstronnych, oddanych poszukiwaniu i stwierdzeniu prawdy historycznej uczonych.

Kwestia autochtonizmu, to jest prawieczności Słowian w ich historycznych siedzibach została zbadana i naukowo stwierdzona przez dziesiątki uczonych w zeszłym i bieżącym stuleciu. Z polskich wymieniam tu tylko dwóch:

1. **dr Wojciech Kętrzyński.** Die Lygier. Ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslaven und Germanen. Poznań. 1868.

— Co wiedzą o Słowianach najstarsi ich dziejopisarze Prokopiusz i Jordanes. Kraków 1901.

— O Słowianach między Renem a Łabą i czeską granicą. Kraków 1899.

— Germania Wielka i Sarmacja nadwiślańska według Kl. Ptolemeusza. Kraków 1901.

— Swewowie a Szwabowie 1902.

2. **Edward Bogusławski.** Historia Słowian, tom I, Kraków 1888, tom II, Kraków—Warszawa 1899.

— Dowody autochtonizmu Słowian. Warszawa 1912.

— Obrona mojej historii Słowian contra A. Brückner. Kraków 1889.

— Historia Słowian przed sądem w Berlinie. O rozległych niegdyś siedzibach plemienia słowiańskiego nad Elbą, Wezerą, Renem i na południe Dunaju. Słówko pod adresem panów Brücknera i Kwaczyńskiego, współpracowników „Kwartalnika Historycznego". Kraków 1889.

— Jeszcze słówko do p. Brücknera Kraków 1889.

Prace tych wielkich naszych uczonych stwierdzają naukowo prawdę o autochtoniźmie Słowian w ich historycznych siedzibach, prawdę wieczną, nigdy nie przestarzałą.

Jeżeli rozprawy Edwarda Bogusławskiego były konfiskowane przez rządy zaborcze państw niemieckich, gdyż oświetlały nasze dzieje zgodnie z historyczną prawdą i demaskowały fałsze niemieckie, to moim zdaniem tym bardziej należałoby jak najszybciej wycofać błędne podręczniki historii i zastąpić je właściwymi. Jeżeli to na razie jest niemożliwe — wypadałoby dać odpowiednie instrukcje nauczającym historii w szkołach średnich, wśród których w dzisiejszych czasach przy braku nauczycieli, wielu jest niespecjalistów, opierających całą swą wiedzę na podręcznikach.

Już trzeci rocznik naszej młodzieży po wygnaniu Niemców przechodzi przez klasy I — mając wpajane co do naszych pradziejów błędne mniemania. Jest to strata niemała. Mając nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto naprawi horrendalny stan rzeczy, przez dwa lata milczałem.

Obecnie, kiedy w różnych publikacjach, zwłaszcza w popularnych broszurach, które obficie wychodzą po r. 1944, podaje się dla oświecenia mas z obrazą dla prawdy naukowej i ze szkodą dla narodu i kraju naszego tendencyjne błędy jako fakty i wpaja się je w młodzież, bolejąc nad tym stanem rzeczy, tą drogą zwracam uwagę czynników miarodajnych na poruszoną kwestię.

**Dr Janusz Bożydar Daniewski**

## Dalsze nagrody na konkurs młodzieżowy

Na konkurs młodzieżowy „Polski Zachodniej" wpłynęły w dalszym ciągu następujące nagrody:

**Ob. Prezydent m. Olsztyna**
5.000,— zł gotówką

**F-ma „Luba", Fabryka Artykułów Spożywczych, Poznań-Luboń**
30 paczek, z których każda zawiera: 10 budyni, 5 proszków do pieczywa, 5 cukrów wanilinowych

**Film Polski, przedsiębiorstwo Państwowe, Łódź**
5.000,— zł gotówką

**Ob. Wojewoda Szczeciński**
10.000,— zł gotówką

**Fabryka Czekolady „Goplana", Poznań**
5.000,— zł gotówką

**Red. „Polski Zachodniej" Poznań**
1 zegarek kieszonkowy
10 prenumerat rocznych „Polski Zachodniej",
10 prenumerat półrocznych „Polski Zachodn.",
10 prenumerat kwartalnych „Polski Zachodn."

Dalsze opracowania i nagrody wpływają.

**Do Sądu Konkursowego** zaproszono

1. Dyr. Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego — dra Cz. Pilichowskiego,
2. red. Kraszewskiego Tadeusza, członka Związku Zawodowego Literatów Polskich,
3. prof. Sautera, wizytatora szkół średnich Ziemi Lubuskiej,
4. red. Danielewskiego Bohdana, naczelnego redaktora „Polski Zachodniej",
5. red. Jankowskiego Tadeusza, red. „Polski Zachodniej" i dodatku młodzieżowego „Polski Młodych".

Komunikujemy nowym Czytelnikom, że konkurs przeznaczony jest dla młodzieży szkół średnich i szkół powszechnych. Tematy konkursowe:

I. dla młodzieży autochtonicznej Z. O.: **Nasze oczekiwanie na Polskę, nasz powrót do Niej.**

II. dla młodzieży, która osiedliła się na Z. O.: **Jak przybyłem na Ziemie Odzyskane i jak tu się zadomowiłem?**

III. dla młodzieży całej Polski: **Moje własne i szczere myśli o Ziemiach Odzyskanych.**

Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 lutego 1947 r.

# Dyskusja dokoła Brücknera

Na IV-ej sesji Rady Naukowej Ziem Odzyskanych, jaka odbyła się od 15 do 21. XII. 46 r. w Krakowie, podniosły się głosy profesorskie, ostrzegające przed nauką niemiecką i polecające uczonym polskim jak najbaczniejszą ostrożność przy szukaniu w niej autorytetów dla swych tez.

Zaledwie po dwu dniach tego ostrzeżenia ukazał się w n-rze 352 „Gazety Ludowej" entuzjastyczny panegiryk o volksdeutsch'u, Aleksandrze Brücknerze, pt. „Wielki cień zza grobu", który nazwać skandalem to mało.

Może nie wszystkim wiadomo, kim był Brückner. Wyczerpującą odpowiedź dał nam z czasu okupacji „Krakauer Zeitung", który wykazał 22. IX. 43, że „dieser Gelehrte deutscher Herkunft", prowadził „deutsche Kulturarbeit in Polen".

Że to jest prawda, wystarczy przeczytać dziś uważnie wstęp oraz rozdziały początkowe tomu pierwszego „Dziejów kultury polskiej", dziejów spreparowanych przez tego volksdeutscha by zrozumieć, **jak bliski jest Brückner tezom nauki niemieckiej** o pochodzeniu Słowian, o przyjściu ich nad Łabę, na ziemie germańskie w piątym stuleciu, jak dla udowodnienia tego fabrykuje „przyczynki" no i dlaczego, dzięki temu był dla Niemców tak strawny, że go aż do zgonu trzymali na katedrze filologii słowiańskiej w uniwersytecie berlińskim.

Ale tu „deutsche Kulturarbeit in Polen" Brücknera miała jeszcze jedno oblicze, o którym ni słóweczka nie piszą chwalcy „Wielkiego Cienia zza grobu", który złowrogo zaważył nad całą naszą kulturą historyczno-językoznawczą.

Było to czasu pierwszej wojny światowej, w 1917 roku, kiedy Brückner, pewny już zwycięstwa armii niemieckiej, opublikował broszurę, wydaną bodajże przez „Nową Reformę" w Krakowie z funduszów „K-Stelle", w której zaleca pedagogom polskim nauczanie uczniów polskich języka polskiego oraz historii Polski po... niemiecku. Tłumaczy to koniecznością gruntownego opanowania przez **Polaków języka niemieckiego**, który stanie się w bardzo bliskiej przyszłości (cytuję z pamięci) „językiem panującym wszechwładnie na całej połaci ziem Europy od kanału La Manche aż po Kaukaz".

Mimo, że „K-Stelle", osławiona instytucja szpiegowska c. k. Austrii, miała swoje wypróbowane sposoby usuwania oponentów, grupa uczonych polskich z świetnym germanistą oraz wytrawnym pedagogiem, prof. Jakóbcem na czele zbiła doskonałym traktatem polemicznym z pantałyku bezwzględnego propagatora wszechwładztwa niemczyzny w Europie. Ale gdyby nie klęska Niemiec w 1918 r. kto wie, czy pokolenie dziś dojrzałych Polaków nie byłoby właśnie germanizowane w myśl zaleceń „jednego z największych naukowców polskich", jak się o Brücknerze wyraża „Gazeta Ludowa".

Tak, zgadzam się, że była to istotnie, jak pisze o Brücknerze „Gazeta Ludowa": „osobowość zupełnie odrębna, nikogo nie naśladująca, zależna całkowicie od własnych celów indywidualnych",

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

DM 155/05

## Dyskusja dokoła Brücknera

(Dokończenie ze strony 1-ej)

która, chcąc nas zupełnie wyprać z chlubnej, zwłaszcza starosłowiańskiej przeszłości, niesłychanymi oszczerstwami obrzuciła Długosza, Miechowitę, Kromera, Stryjkowskiego i Gwagnina — słowem wszystkich kronikarzy polskich; ba! dostało się nawet Norwidowi, Wyspiańskiemu, Kraszewskiemu a nawet Orkanowi. — Wszystkich piewców przeszłości Polski, wolnej od wpływów germańskich, Brückner zdeptał, poniżył i ośmieszył, wszystkim zarzucił ignorancję i kłamstwo, twierdząc z czelnością, że dopiero on, pierwszy, wszystko wie, wszystko odkrył, wszystkiego tych „dumme Polackken" może nauczyć.

Milcząc jak zaklęty o kronikach niemieckich, sławiących Słowiańszczyznę oraz jej kulturę a pisanych przez niewątpliwych Niemców, jak Widukind, Dytmar, Helmold, Herbord, ów volksdeutsch, grasujący bezkarnie całymi tygodniami w bibliotekach Krakowa, Lwowa, Kórnika, zarzucił Długoszowi wręcz fałszerstwo dziejów, bez względu na osadzające go w czelności wywody tak znakomitego uczonego czeskiego, jakim był autor „Żywota starych Słowian", Lubor Niederle. Oblókłszy się w skórę baranka drążył w umysłowości polskiej tezy nauki niemieckiej tak, że „nie podobna sobie wyobrazić piękniejszego i szlachetniejszego żywota", jak na katedrze uniwersytetu w Berlinie, „poświęconego pracy wytrwałej i myśli śmiałej" ad majorem Germaniae gloriam.

A potulni Polaczkowie słuchali i oszołomieni lawiną „przyczynków", hipotez lub cudacznych wywodów zgadzali się na wszystko; a płoteczki, czy może raczej piskorze nauki podziwiały, co to ten, paniedziejku, uczony Polak Brückner, nowego o Polsce wymyślił i napisał.

Żaden z nich nie pomyślał, że przecież dzieje i język, o których Brückner pisze, są zawsze dlań dziejami obcymi, językiem nabytym, obcym. Przodkowie Brücknera tego języka polskiego nie tworzyli, nie zatwierdzali słów tego języka. Język polski dla przodków Brücknera był głosem zwierzyny, którą należało „ausrotten"; on zaś sam wymawiając takie czy inne słowo polskie nie odczuwał treści uczuciowej tegoż; on wymawiając czy pisząc „Polska" nie odczuwał tego skurczu serca, odczuwanego przez każdego z nas, Polaków.

Dla niego baśniowość „Nibelungów" była „tabu", lecz za to do woli sobie użył na podaniowości polskiej. Pozbawił nas Wandy, co nie chciała Niemca, ośmieszył podania o Kraku i Popielu a najlepiej jego wartość dla ducha polskiego może ocenić ten, kto czyni wysiłki, by z pomroki dziejów wykrzesać obraz Polski nieznanej, lecz istotnie byłej. Ten wciąż musi rozgryzać węzły splątane przez Brücknera i jemu podobnych, nawiasem mówiąc w jego szkole wykształconych fałszerzy dziejów; ten wciąż musi potykać się o porozstawiane przez plemię Brücknera kamienie na ścieżkach wiodących do prapolskiej prawdy.

Tak, „dieser Gelehrte deutscher Herkunft", często cytowany w pismach „naukowych" G. G., był niebywałem w nauce polskiej grasantem oraz podrabiaczem pojęć, którymi posługiwali się i do dziś jeszcze posługują uczniowie polskich szkół średnich, słuchacze uniwersytetów polskich a także i profesorowie polscy.

Pod maską swej nietoperzowatości (ni Polak, ni Niemiec) Brückner był jednym z czołowych zagończyków nauki, publicystyki a zarazem propagandy niemieckiej, które wziąwszy się mocno za ręce prowadziły i prowadzą walkę ze Słowiańszczyzną na wszystkich możliwych odcinkach, a ważną jej część przenoszą w przeszłość. Ileż to dzięki Brücknerowi oraz niektórym jego uczniom fałszywych poglądów nauki niemieckiej wśliznęło się do poglądów uczonych polskich ostatnich lat kilkudziesięciu!

Badania naukowe mają służyć do odkrywania prawdy wielosłownością, tupetem i koziołkami w nauce, które Brückner przez cały czas swego żywota pracowicie uprawiał przelewając to zamiłowanie nawet swoim uczniom.

Kilkunastostronicowe studium Sawickiego (zmarłego w Oświęcimiu) o źródłach nordyckich Koczego, to tylko małe, ale jakże dosadne świadectwo tego, do czego są zdolni uczniowie Brücknera. Śp. Sawicki za to tylko, iż wykazał, jak nauka progermańska preparowała dzieje Słowiańszczyzny, zginął w Oświęcimiu a nam dziś każe „Gazeta Ludowa" powtarzać stare błędy i apoteozować volksdeutscha, któremu co prawda zawdzięczamy wiele wiadomości, ale tylko takich, które nie przeszkadzały tezom niemieckim o ich predominacji oraz przemożnym wpływie na rozwój Słowiańszczyzny i jej kultury.

Wielbić za to volksdeutscha Brücknera i kreować go niemal na świętego nauki polskiej my, Polacy, nie mamy najmniejszego powodu.

Dr Ludwik Łakomy
Brynek, pow. Gliwice

# W trosce o należyty rozwój Ziem Odzyskanych

## Wnioski uchwalone jako nagłe przez Radę Naukową dla zagadnień Ziem Odzyskanych

### I. W SPRAWIE POPULACJI

Wobec katastrofalnych strat w ludziach, jakie naród polski poniósł w czasie ostatniej wojny, tracąc miliony istnień nie tylko w zabitych ale i w nieurodzonych, w trosce o wzrost zaludnienia, które jest warunkiem rozwoju narodu, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych apeluje do opieki publicznej, władz ustawodawczych, sądowych i wykonawczych o: 1. obronę prawa do życia płodu nieurodzonego człowieka, 2. o wzmożenie ochrony sierot, samotnych matek i wielodzietnych rodzin, a to drogą podyktowanych stanem wyższej konieczności reform prawa karnego, ustawodawstwa społecznego i drogą ustanowienia kontroli ludowej nad zawodami, mającymi wpływ na urodzenie i byt dziecka.

### II. W SPRAWIE WZNOWIENIA WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO PRZY UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych zwraca się do kompetentnych czynników rządowych z wezwaniem o wznowienie działalności Wydziału Teologicznego przy Uniwersytecie Wrocławskim, celem wykształcenia zastępu duchowieństwa świadomego swych przyszłych zadań obywatelskich i duszpasterskich na terenie Ziem Odzyskanych.

### III. W SPRAWIE KONI ROBOCZYCH DLA OSADNIKÓW

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych uważa za niezbędne, by istniejące spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, a w pierwszym rzędzie te, które objęły majątki zdewastowane i niezagospodarowane tudzież spółdzielnie repatriowanych robotników rolnych z Niemiec i Francji, zostały zaopatrzone do wiosny 1947 r. w konie robocze w dostatecznej ilości, tak, aby z wiosną mogły przystąpić do normalnej gospodarki na roli. Pożądanym byłoby dostarczyć każdej rodzinie, która do tej pory nie posiada sprzężaju, pierwszego konia.

### IV. W SPRAWIE UDZIAŁU P. U. R. W AKCJI OSADNICZEJ SPÓŁDZIELCZEJ

Z uwagi na konieczność starannego przygotowania grup osadniczych, wyjeżdżających na Ziemie Odzyskane do powstających tam spółdzielni osadniczych, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych uważa, że zająć się tym powinny placówki P. U. R., znajdujące się na terenie całego kraju.

### V. W SPRAWIE OSADNICTWA RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych prosi władze państwowe o zwrócenie bacznej uwagi na osadnictwo rybołówstwa morskiego i otoczenie go jak największą opieką.

Rada stwierdza, że od należytego przeprowadzenia tego osadnictwa zależeć będzie w przyszłości oblicze naszego wybrzeża oraz wyzyskanie i właściwa eksploatacja bogactw morza.

Rada uważa, że pierwszeństwo w osadnictwie w pasie wybrzeża powinni mieć rybacy i członkowie zawodów z rybactwem związanych.

Rada wysuwa konieczność pomocy państwa dla osadnictwa rybołówstwa morskiego; w pierwszym rzędzie należy powiększyć odpowiednie kredyty dla osadników na zakup taboru i sprzętu rybackiego i zastosować wydatne ulgi w spłacie osad dla osadników rybołówstwa morskiego jako dla osadników zaczynających pracę w specjalnie trudnych warunkach, a to na podstawie art. 24 dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych z dnia 6 września 1946 r. (Dz. U. R. P. nr 49 poz. 279).

### VI. W SPRAWIE MOBILIZACJI KONI DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Wobec tego, że katastrofalny brak koni na Ziemiach Odzyskanych utrudnia ich zagospodarowanie, a przez to hamuje dalszy rozwój osadnictwa, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych uważa za niezbędne, by rząd skierował tam wszystkie konie, które można będzie w ciągu 1947 r. uzyskać, czy to drogą dostaw UNRRA, czy to przez zakup za granicą. Ponieważ nie pokryje to ani w przybliżeniu istniejącego tam zapotrzebowania na siłę pociągową, Rada Naukowa nawiązując do uchwały swej Komisji Osadnictwa Wiejskiego z dnia 7. 3. 1946 r. uważa za konieczne, by rząd spowodował przed wiosną 1947 r. przesunięcie przynajmniej 50 000 koni na Ziemie Odzyskane z pozostałych ziem Polski.

### VII. W SPRAWIE ZASAD ROZMIESZCZENIA PRZEMYSŁU NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Ponieważ dokonuje się poważnych zmian w lokalizacji wielkiego i średniego przemysłu i ponieważ zmiany te łączą się funkcjonalnie z procesami osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych zwraca się do władz pańwowych, w szczególności do Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, o przedstawienie zasad rozmieszczenia przestrzennego przemysłu w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych, w celu omówienia ich ze względu na konsekwencje osadnicze.

### VIII. W SPRAWIE UTWORZENIA KOMISJI SOCJOLOGICZNEJ

Celem kontynuowania studiów i ustalania opinii Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych w sprawach socjologicznych, demograficznych oraz odnoszących się do kultury duchowej, Rada Naukowa powołuje do życia Komisję Socjologiczną.

# Jedyne wyjście

W ciągu półtorarocznej działalności naszej na Ziemiach Odzyskanych zrobiliśmy już niewątpliwie dużo, tak dużo, że wprowadzamy w podziw nie tylko obcych obserwatorów ale i samych siebie. Widoczne są postępy we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego; w dziedzinie społecznej, politycznej, gospodarczej i administracyjnej oraz na wszystkich poszczególnych odcinkach pracy w tych dziedzinach.

Nie znaczy to jednak, abyśmy skłonni byli przypuszczać, że zrobiliśmy wszystko, że nic już nie mamy do roboty jak tylko w błogostanie spożywać owoce naszej dotychczasowej pracy. Tak na szczęście nie jest. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. To czegośmy dokonali nie może i nie powinno zasłaniać nam oczu i zaciemniać sytuacji, która wymaga jeszcze wielkiego wysiłku nie tylko jednostek, ale całego społeczeństwa i państwa.

Weźmy dla przykładu odcinek rolniczy. Już od kilku miesięcy z wielu okręgów Ziem Odzyskanych nadchodziły wiadomości o kończącej się chłonności osadniczej na roli. Sygnalizowano brak indywidualnych obiektów rolnych. W tym czy innym powiecie starosta oświadczał, że nie może już przyjąć większej ilości rodzin osadniczych. Tymczasem w przejeździe, choćby przez Ziemię Lubuską, widzimy po obu stronach dróg połacie leżących odłogiem i zachwaszczonych pól. Przy bliższym badaniu sprawy okazuje się istotnie, jeżeli chodzi o indywidualne gospodarstwa rolne, to są one obsadzone w stu nieomal procentach. Na polach tzw. chłopskich nie widzi się ugorów. Brak sprzężaju i narzędzi jakoś łatwiej jest przezwyciężany przez małe gospodarstwa, co znowu stanowi poważny atut, przemawiający na korzyść zaprowadzonej u nas zmiany ustroju rolnego. Aż miło popatrzeć na pięknie uprawione i obsiane pola, należące do gromad włościańskich. Nie można tego samego powiedzieć o obszarach pól należących do większych obiektów, pozostających dotychczas bądź to w administracji państwowej, bądź też różnych instytucji czy samorządów. Do nich to należą te widzialne ugory. Interpelowani administratorzy majątków tłumaczą się brakiem inwentarza pociągowego, traktorów i ludzi do pracy. Tłumaczenia te nie są pozbawione podstaw, gdyż sam widziałem administratora dużego majątku, jak osobiście kierował siewnikiem na polu, choć wiele ważnych spraw wymagało w tym czasie jego obecności na innym miejscu.

To są więc główne przyczyny istnienia ugorów. A takich majątków jest jeszcze na samej tylko Ziemi Lubuskiej według biuletynu ZAP aż 248 o ogólnym obszarze 82.931 hektarów. Wobec wyżej podanych warunków nie można się dziwić, że części ziemi uprawnej leży odłogiem, chodzi tylko o to, aby te nieobsiane pola nie pozostały za długo ugorami. Twierdzą fachowcy, iż na jednorocznych ugorach nie traci się wiele, gdyż gleba odpoczywa i w następnym roku nawet bez nawozu wydaje stosunkowo lepsze plony. W całokształcie gospodarki narodowej ugorujące pola przynoszą jednak niepowetowane straty i obniżają wartość ogólną dochodu społecznego. Takiemu stanowi rzeczy trzeba szybko zaradzić celem uniknięcia powiększających się z roku na rok strat.

Łatwo napisać — powie ktoś — że trzeba zaradzić, ale w jaki sposób zabrać się do tej pracy nad zlikwidowaniem ugorów w naszej gospodarce rolnej? Pytanie istotne i ważne ze względu choćby na ogólnie znany brak inwentarza żywego i martwego. Nie ma jednak sytuacji bez wyjścia a więc i tu wyjście musimy znaleźć.

Stwierdziłem już wyżej, że na polach chłopskich nie widać ugorów, co zresztą zaobserwować można na terenie całego kraju. Z tego wniosek, że w dzisiejszej naszej sytuacji gospodarczej jedynie tylko gospodarstwa indywidualne są w stanie podołać zadaniu i uchronić od plagi ugorów. A zatem parcelacja? I tak i nie. Na ziemi Lubuskiej, po wyłączeniu ośrodków kultury rolniczej pozostaje do parcelacji 126 obiektów rolnych o ogólnym obszarze 30.000 hektarów ziemi ornej. Licząc średnio na rodzinę po 10 ha można by osadzić 3.000 rodzin. Zachodzi tu jednak konieczność posiadania budynków, narzędzi i maszyn oraz inwentarza pociągowego i produkującego nawozy. Pytanie czy te rodziny parcelantów będą tak finansowo mocne, iżby mogły podołać zadaniu i własnym sumptem zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne akcesoria gospodarcze? Zdaje mi się, że nie a państwo w trudnych warunkach powojennych nie może przyjść z wydajną pomocą. W tych warunkach parcelacja indywidualna mogła by nie osiągnąć pożądanych efektów a w rezultacie doprowadzić do pauperyzacji samych parcelantów i obniżenia dochodu społecznego. Należałoby więc tym rodzinom, które mają warunki przydzielać działki rolne a resztę zagadnienia ugorów rozwiązać innymi środkami.

Rozporządzamy bowiem jeszcze jednym, poważnym środkiem społecznym a mianowicie osadnictwem spółdzielczo-parcelacyjnym. Środek ten, który wśród niezorientowanych jednostek wywołuje niczym nieuzasadniony sceptycyzm, jest w dzisiejszej naszej sytuacji ekonomicznej jedynym, jaki może nas doprowadzić do celu tj. do zlikwidowania pozostałych jeszcze ugorów. Stanowi on jedyne wyjście z dzisiejszego stanu rzeczy w kierunku pełnego wykorzystania urodzajnych gleb i zabezpieczenia szerokim masom narodu kawałka codziennego chleba.

Statut spółdzielni parcelacyjno-osadniczych gwarantuje udziałowcom po pięciu latach otrzymanie samodzielnego gospodarstwa. W ten sposób wspólnym wysiłkiem tysiące biedujących dziś rodzin może dorobić się własnego warsztatu pracy i zapewnić dobrobyt sobie i następnym pokoleniom a przy tym spełnić wielką i pożyteczną rolę w całokształcie gospodarki narodowej oraz wzmocnić naszą pozycję na arenie międzynarodowej.

Ponieważ we wszystkich województwach i powiatach działają już odpowiednie komisje społeczne osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego byłoby błędem nie do darowania, gdyby ludność rolnicza z całej Polski nie skorzystała z nadarzającej się okazji. Celem pełnego zasiedlenia, zagospodarowania i wykorzystania wartości Ziem Odzyskanych nie wolno nam pominąć żadnego ze stojących do dyspozycji środków. W ten sposób możemy utrwalić nasze panowanie na prastarych terenach naszych ojców.

K. J.

# Niemcy 1947 r.

### DZIENNIKARZE NIEMIECCY CHCĄ JECHAĆ DO MOSKWY

Zawodowy Związek Dziennikarzy Niemieckich w Bawarii skierował do szefa Wydziału Kontroli Prasy amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech gen. Mc Clure petycję z prośbą o dopuszczenie dziennikarzy niemieckich na konferencję pokojową w Moskwie. Do Warszawy chętnie ich wpuścimy.

### 900 TYSIĘCY PAR OBUWIA

Według komunikatu brytyjskich władz okupacyjnych sprowadzono z Anglii dla ludności niemieckiej w brytyjskiej strefie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ubiegłego roku 900 tysięcy par obuwia na skórzanej podeszwie oraz wielkie ilości pledów i kocy. Żeby ten naród, broń Boże, boso nie chodził.

### SZWABSCY NAUCZYCIELE

Spośród 2800 nauczycieli w Szwabii (Schwaben) 2774 musi zgłosić się do procesów denazyfikacyjnych. Według dotychczasowych wyroków tzw. izb orzekających (Spruchkammer) 75% nauczycieli w Szwabii należało do grupy czynnych hitlerowców.

Szwabscy nauczyciele wychowywali młodzież niemiecką dla tysiącletniej Rzeszy führera. Ale kto ją będzie teraz wychowywał?

### DZIECI NIEMIECKIE ZDROWE I SILNE

Paryski korespondent Reutera, który przebywał niemal dwa lata w Niemczech, stwierdza po powrocie do Francji, że przyszła generacja Niemiec między 4 a 14 rokiem życia jest całkowicie zdrowa i witalna. Hitlerowska polityka populacyjna przyczyniła się w znacznym stopniu do wzrostu urodzeń i nawet podczas wojny przyrost ludności zmniejszył się tylko minimalnie. Podczas wojny dzieci niemieckie były odżywiane bardzo dobrze, podczas gdy we Francji całe pokolenie zostało zdziesiątkowane wskutek niedożywienia i gruźlicy.

### STATYSTYKA NIEMIECKA

Prasa niemiecka opublikowała nast. dane statystyczne z kryminalistyki:

W Hamburgu dokonano w ciągu grudnia ub. r. 4.000 napadów na pociągi towarowe, tj. dziennie 133! W Monachium aresztowano 400 fałszywych urzędników policyjnych i kryminalnych. W ciągu ostatniego kwartału zanotowano 8.030 chorych wenerycznie, w tym 304 dzieci i 2.000 młodocianych.

### CZŁOWIEK, KTÓRY SPOLICZKOWAŁ HITLERA

Okazuje się, że był taki i co dziwniejsza, żyje jeszcze do dziś dnia. Berliński dziennik „Telegraf" (nr 13) podaje, że w Frankfurcie nad Menem mieszka Austriak Karl H. (pełnego nazwiska cytowane pismo nie wymienia), który może się chełpić, że był bodaj pierwszym człowiekiem, który się poznał na Hitlerze. Wymieniony pracował w roku 1905 przy budowie szpitala miejskiego w Wiedniu (Wien-Leopoldstadt). Był tam zajęty także Hitler. Swoim politycznym gadaniem działał na nerwy kompanom z budowy. Pewnego dnia, w czasie przerwy obiadowej zniecierpliwiony Karl H. wezwał Adolfa H., aby zaprzestał agitacji politycznej. Gdy Hitler mimo to nie zamilkł, Karl H. wyciął mu siarczysty policzek. — Podczas reżimu hitlerowskiego ów murarz austriacki, ukrywając się pod różnymi nazwiskami, mógł był przekonać się jak trafnie i celnie ocenił rozum polityczny i „geniusz" przyszłego führera.

# Niemcy bez Prus

Minister Mołotow określając linię polityki Rosji Sowieckiej w odniesieniu do Niemiec powiedział krótko, że należy zlikwidować Prusy. Dla nas, Polaków, oświadczenie to ma podwójne znaczenie. Najpierw jest to dowód zrozumienia wzajemnych interesów Polski i Rosji Sowieckiej i wspólna postawa wobec największego naszego wroga, po drugie — likwidacja Prus nie oznacza zamknięcia perspektywy życia dla narodu niemieckiego. Z jednej strony więc Europa pozbawia się najbardziej niepoprawnego mąciciela i nieustannego zaborcy, z drugiej zaś — tym odłamom społeczeństwa niemieckiego, które rzeczywiście chcą wejść na nowe drogi europejskie stwarza wszystkie możliwości ponownego włączenia narodu niemieckiego w system polityczny odbudowującego się powojennego świata.

Pomimo to ogół niemieckiego społeczeństwa ustosunkowuje się niebardzo pozytywnie do tych przemian. Zwróćmy tylko po krótce uwagę na pewne fakty i zapytajmy się siebie samych, czy naród niemiecki w trosce o Prusy kieruje się dobrem całych Niemiec, czy starą zasadą nie uszczuplania swych sił za wszelką cenę, nawet, gdy w tym wypadku chodzi o Prusy.

Układ stosunków pomiędzy Prusami a Rzeszą przebiegał odmiennie, aniżeli stosunki Rzeszy do pozostałych krajów niemieckich. Ta różnica jest pierwszym wskaźnikiem uczuciowej i politycznej niechęci całego społeczeństwa niemieckiego do Prus. Dzieje też Prus biegły częstokroć zupełnie innymi torami, aniżeli historia reszty krajów Rzeszy niemieckiej. Przeciwieństwa światopoglądowe, ustrojowe, tradycje życia politycznego, różnice w strukturze społecznej i gospodarczej, wreszcie w ogóle odmienny typ człowieka, wszystko to złożyło się na jedno — na pewny dystans psychiczny całego narodu niemieckiego do Prus.

Tej prawdzie nikt zaprzeczyć nie może. Co prawda różnice regionalne w Niemczech były zawsze znaczne, ale tyle momentów politycznie dzielących Prusy i Rzeszę nie znajdziemy u innych krajów niemieckich. Zważmy tylko: całe prawie Prusy powstały na terytorium tak historycznie jak i etnicznie nieniemieckim, a tego o sobie nie mogą powiedzieć inne kraje niemieckie. Żaden z krajów niemieckich nie miał nigdy takich problemów narodowościowych jak Prusy. Ziemie te pod panowaniem pruskim nie uchodziły i nie mogły uchodzić nigdy za ziemie czysto niemieckie. Szereg też najkapitalniejszych problemów wewnętrznych Prus obce były umysłowości niemieckiej. Podobnie naród niemiecki nie bardzo wyczuwał emocjonalnie dalekich kresów wschodnich swego państwa. Gorzej — znamy w historii współczesnych Niemiec psychozę pod wiele mówiącą nazwą „Ostflucht" — uciekanie ze wschodu. W tej psychozie streszcza się cały właściwy stosunek narodu niemieckiego do swych wschodnich kresów. Sprawa była jasna — Prusy były zawsze wielkim folwarkiem, w którym rządziło się, jak chciało junkierstwo pruskie, tak jak na podbitym terytorium. Junkierstwo wielmożów niemieckich przeszło potem w organizm duchowy reszty społeczeństwa niemieckiego, zamieszkującego Prusy.

Interesy Prus były też przeważnie tylko interesami Prus. Oczywiście po zebraniu sił Prusy robiły wszystko, aby włączyć się niepodzielnie w system życia i polityki ogólnonarodowej całej Rzeszy, więcej, zmajoryzować swe wpływy — co im się ostatecznie udało. Od tego czasu rozpoczął się okres identyfikowania interesów Prus z interesami ogólnonarodowymi i ogólnopaństwowymi Rzeszy. Te próby przecież nie powiodły się Prusom w całej pełni. Różnice pomiędzy poszczególnymi krajami a Prusami były i nadal są wielkie. Nad Prusami ciążył bezustannie ich rodowód historyczny — kraj zaborców, Krzyżaków, junkrów — rodowód przecież trochę inny aniżeli dzieje reszty krajów niemieckich.

Oceniając obecną sytuację Niemców, wywiezionych z Ziem Odzyskanych, zwróćmy uwagę na punkt widzenia narodu niemieckiego w tej sprawie. Dla współczesnych Niemiec jest to przede wszystkim zagadnienie ludnościowe, nawet nie gospodarcze, jak to wykazali sami niemieccy ekonomiści. Oczywista podrażnione ambicje polityczne a dla wielu obrazone uczucia patriotyczne mają duże znaczenie. Ale na tym właśnie, między innymi, polegać ma sens niemieckiej klęski. Z tego właśnie mają zdać sobie sprawę Niemcy. Zapytajmy się, czy przy tych stosunkach, jakie ułożyły się w Rzeszy w odniesieniu do Prus spotykamy się z głębokim zrozumieniem zaszłych przeobrażeń, czy też z fałszywą postawą uczuciową i polityczną.

Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że głosy ludzi, apelujących do Niemców o aprobatę moralną zmienionych granic, są głosami wołających na pustyni. Jak już więc wyżej powiedzieliśmy, pomimo, że naród niemiecki nie czuł nigdy dobrze Prus, nagle dziś rozdziera szatę żałobną nad nieszczęsnym losem byłych swoich wschodnich kresów. Otóż dziś stały się Prusy pupilkiem całego narodu niemieckiego. Oto dziś nagle Niemcy nie wyobrażają sobie nowej Rzeszy bez Prus.

Zważmy ile w tym fałszywej polityki, ile w tym demagogii. Polsce i Europie chodzi o jedno — o pokój i bezpieczeństwo, których wrogiem były zawsze i przede wszystkim Prusy. Niemcom chodzi o ich nienasyconą ambicję.

Ale dla nas Polaków sprawa Prus ma jeszcze i inne znaczenie. Czasy walki cesarstwa z Polską to dzieje odległe i będące raczej fragmentem stosunków polsko-niemieckich. Głównymi partnerami naszymi w walce o polskość ziem nad Odrą, a jak się później okazało tym samym walk o niepodległość była Brandenburgia. Krzyżacy — nazwijmy to razem Prusy. Prusy też rzuciły, w trosce o utrzymanie podbitych dzierżaw, jako posiew w duszę narodu niemieckiego uczucie pogardy i nienawiści do narodu polskiego.

Prusy powtórzmy to, miały w tym swój interes. Likwidacja Prus, a tym samym źródła ciągłych, najbardziej niebezpiecznych konfliktów polsko-niemieckich pozwoli może usunąć przeszkody do przyszłej współpracy naprawdę demokratycznych Niemiec — o ile takie się wyłonią — z narodem polskim.

Tak też powinniśmy stawiać sprawę: z jednej strony fałszywym politykom i demagogom przypominać, jak wygląda w dziejach i współczesności prawda prusko-niemiecka, po drugie ugruntowywać opinię w tym przekonaniu, że nie sposób o współżycie narodu polskiego i niemieckiego, jeśli narody te dzielić będą Prusy.

Likwidacja Prus, określona przez Mołotowa w programie politycznym Rosji w odniesieniu do Niemiec, będzie jednym z największych sukcesów Europy na rzecz bezpieczeństwa i pokoju.

EMS.

## P.Z.Z.-towiec Konsulem Generalnym

Ob. Leszek Gustowski, od 24 lat członek Związku Obrony Kresów Zachodnich a następnie Polskiego Związku Zachodniego oraz współpracownik „Polski Zachodniej" objął z dn. 1 grudnia 1946 konsulat generalny R. P. w Amsterdamie. W publicystyce zachodniopolskiej oraz na polu niemcoznawstwa konsul Gustowski jest nazwiskiem dobrze znanym, szczególnie w zakresie gruntownych i dogłębnych studiów ekonomicznych i gospodarczych.

W liście, pisanym do naszej redakcji w pierwszych dniach stycznia br. konsul Gustowski donosi, że dnia 25 grudnia wygłosił w radio Holenderskim (pod Amsterdamem) w ramach audycji pięciu najbardziej zniszczonych miast Europy, przemówienie — memento z Warszawy, które spotkało się z dużym i nader sympatycznym echem w opinii holenderskiej.

Polonia w Holandii z głównymi ośrodkami w Limburgii (górnicy) oraz w Amsterdamie i Roterdamie (inteligencja pracująca) świeżo się reorganizuje. Konsul Gustowski spędził drugie Święto Bożego Narodzenia przy wspólnym opłatku wigilijnym wśród górników polskich w Limburgii i miał możność stwierdzić, że olbrzymia większość Polonii holenderskiej staje na gruncie Nowej Demokratycznej Polski, wyrażając gorącą i niekłamaną chęć powrotu do Ojczyzny, aby dopomóc przy odbudowie Kraju.

Holendrzy wykazują duże zainteresowanie dla Polski, tymbardziej, że w dniu 10 grudnia ub. r. podpisany został pierwszy powojenny traktat handlowy polsko-holenderski. Głód wiadomości o Nowej Polsce jest w Holandii ogromny, jak dotąd niestety czynniki ku temu powołane, przedewszystkim zaś nasze Min. Informacji i Propagandy nic w tym kierunku nie zrobiły.

Ob. konsulowi gen. Leszkowi Gustowskiemu wypróbowanemu przyjacielowi PZZ i szermierzowi idei zachodniej życzymy na odpowiedzialnej placówce zagranicznej owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

— Zbliżamy się do swoich! — mówił wesoło Stefan, pocieszając współtowarzyszy niedoli.

Praca była lżejsza, niż w fabryce amunicji. Pracuje się przynajmniej na powietrzu, a nie w halach, przepełnionych różnymi wyziewami i huczących trajkotem maszyn. Mimo uzbrojonych dozorców, robotnicy „mankierowali" jak mogli i prace posuwały się bardzo ospale. A front zbliżał się ciągle. Już nawet słychać było jego odgłosy.

Niespodziewanie zarządzona została ewakuacja robotników na dalszy odcinek. Marcin porozumiał się jednak wcześniej ze Stefanem i kilku jeszcze towarzyszami, że nie dadzą się stąd wywieźć, że zostaną. Mieli upatrzoną z góry kryjówkę w obszernych piwnicach pobliskiego domu. Udało im się szczęśliwie „urwać" i przedostać do kryjówki. Przesiedzieli w niej dwie noce i jeden dzień. A gdy jeden z nich wysunął się drugiego dnia na wywiad, wrócił z wiadomością, że Niemców już nie ma, a na szosie, przy pobliskiej wsi, stoi patrol czerwonoarmistów.

Można było rozpocząć wędrówkę do kraju i Marcin nie chciał zwlekać z tym ani chwili. Stefan zgodził się mu towarzyszyć. W Szczecinie zameldowali się u władz wojskowych, otrzymali przepustki i zaświadczenia, że wracają z przymusowych robót w Niemczech. Całe swe nabyte na robotach w Niemczech dobro załadowali na niewielki wózek i ruszyli w drogę.

Jeden ciągnął, założywszy sobie przez piersi powróz, drugi pchał z tyłu, uważając jednocześnie, żeby tłumoki z wózka nie pospadały.

Posuwali się powoli. Bo to i wózek nie był lekki i trzeba było robić objazdy bocznymi drogami z powodu zniszczonych mostów i zatrzymywało ich wojsko, zabierając do pracy przy naprawach dróg. Takich jak oni, ciągnęły całe gromady z wozami i wózkami, końmi i pieszo, z robót w Niemczech w ojczyste strony.

Przechodzili przez spalone lasy, zrujnowane wsie i miasteczka. Ze zgrozą patrzeli na ruiny ludzkich osiedli, przez które przetoczył się miażdżący walec wojny. Z obawą myśleli, że przecież tenże walec przeszedł także przez ich rodzinne strony, przez miejsca, gdzie mieszkali ich bliscy. Czy żyją oni? Czy nie zginęli w ruinach?

Po kilku dniach powolnej, mimowolnymi przystankami przerywanej wędrówki dobili do Starogardu, który już po polsku nazywał się Starogardem. Tutaj po raz pierwszy spotkali polskie wojsko w polskich mundurach, z orzełkami na czapkach, i polską milicję z biało-czerwonymi opaskami, i polskie flagi, wywieszone na domach, i liczne biało-czerwone kokardki na piersiach cywilów. Marcin i Stefan nie spoglądali na siebie wzajemnie, bo jeden drugiego się wstydził, że ma łzy rozczulenia w oczach. Nie wypada, żeby dorosły mężczyzna tak, jak baba, się rozczulał.

Tutaj złożyli naradę co do dalszej drogi. Bo do kraju najprościej było wędrować na Deutsch-Krone, czyli po polsku Wałcz. Ale chcąc zajrzeć do Poborowa, gdzie Marcin spodziewał się zastać jeszcze Hankę, trzeba było zboczyć z głównej drogi.

— A może ona tam jeszcze jest... — przekonywał niepewnie.

— Eh? Przed miesiącem powędrowała już w swoje strony i czeka tam na ciebie. Zresztą... — machnął ręką Stefan. — Ja się nie upieram. Co mamy do stracenia? Nadłożymy tylko trochę drogi. No i ciężko będzie ciągnąć wózek po bocznych drogach. Ale niech się okaże, że twoja żona nie ruszyła się z miejsca. Musiałbyś wracać, szukać... Nie! Nie ma co gadać, jedziemy na Poborów!

Na bocznych drogach rzeczywiście ciężko było ciągnąć wózek. Marcin przykładał się, jak mógł, do postronka, żeby towarzysz nie miał powodu do narzekania.

— No, odpaliliśmy z piętnaście kilometrów drogi — powiedział Stefan pod wieczór. — I nie było wcale tak źle!

— To już chyba niecałe dziesięć kilometrów zostało nam do tej wioski — odparł Marcin.

(ciąg dalszy nastąpi)

# Z działalności Biura Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty w r. 1946

Kiedy Ministerstwo Oświaty przejęło ostatecznie opiekę i bezpośredni nadzór nad szkolnictwem i oświatą na Ziemiach Odzyskanych, wielkie przed nim stanęły zadania do spełnienia i nowe zupełnie, o wielkiej doniosłości zagadnienia wysunęły się na czoło.

Trzeba było poza organizowaniem normalnych władz szkolnych i szkolnictwa, podjąć zasadniczy trud zapoznawania pracowników oświatowych z tymi ziemiami, aby mogli zrozumieć należycie psychikę polskiej ludności od dawna tam osiadłej, prowadzić prace wykazywania ludności napływowej ważności tych ziem i głęboko zakorzenionej polskości, aby tą drogą oddziaływać na stopniowe zlewanie się różnych warstw w jednolite nowe społeczeństwo. Trzeba było z całą świadomością intensywnie prowadzić akcję uświadamiania jednych i drugich, że Ziemie Odzyskane obejmujemy na stałe, bez zastrzeżeń, oraz że te ziemie jako prawowici gospodarze urządzamy wedle swej woli na zawsze. W dalszym zaś ciągu należało specjalną opieką otoczyć szkołę, jako bardzo ważny czynnik współdziałający w procesie tworzenia się typu nowego Polaka, umożliwić nauczycielstwu i administracji szkolnej skuteczną pracę dla dobra Polski, a młodzieży ułatwić naukę i celowe zapewnić wychowanie. Trzeba było rozpocząć żmudną pracę usuwania pokostu niemieckości, który gęstą warstwą pokrył w ciągu szeregu stuleci ziemie polskie i w wielu wypadkach polskość zadusił. W związku z tym należało zainicjować i prowadzić wielką akcję repolonizacji na dłuższy obliczony okres, akcję nasycania książką polską terenu, a usuwania książki niemieckiej, udostępniania polskiej kultury wszelkimi środkami, aby usunąć zakorzenione wpływy rzekomo wyższej kultury niemieckiej.

Dla wykonywania tych zadań i otoczenia prac podejmowanych na nowych terenach szczególną opieką i wytyczania im określonego kierunku **utworzone zostało z końcem sierpnia 1945 r. w obrębie Ministerstwa Oświaty Biuro Ziem Odzyskanych.**

Sprawy oświatowe i szkolne dotyczące Ziem Odzyskanych związane zostały w ten sposób z całością zagadnień pozostających pod opieką Ministerstwa Oświaty i nie zostały włączone do zakresu działania powołanego do życia w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Z. O.

Poprzez Biuro Z. O. kontaktuje Ministerstwo Oświaty z Ministerstwem Z. O., które w swym zakresie działania skutecznie dopomaga we wszystkich przypadkach, gdy chodzi o umożliwienie rozwoju oświaty i szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Zwłaszcza między innymi bardzo cenna jest pomoc Ministerstwa Z. O., gdy budynki szkolne zajęte są na inne cele, a młodzież musi się uczyć w nieodpowiednich warunkach, wśród wielkiej ciasnoty przy skróconym z konieczności trwaniu lekcji szkolnych i maksymalnym wykorzystywaniu lokali. Podobnie gdy trzeba żywiej zainteresować szkołą i młodzieżą czynniki samorządowe czy administracji publicznej, Ministerstwo Z. O. z wielkim zrozumieniem spraw szkolnych czyni wszystko, aby ustosunkowanie się tych czynników było jak najlepsze i najżyczliwsze.

**Biuro Z. O. ze swej strony stale informuje Ministerstwo Z. O. o wszystkich zasadniczych poczynaniach w dziedzinie oświaty i szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych.**

Ministerstwo Z. O. informuje też o ruchach migracyjnych ludności, o planach zasiedlenia Ziem Odzyskanych, do których Ministerstwo Oświaty musi dostosować swą politykę personalną oraz plany organizacyjne różnych szkół.

Ogromnie żywa rozwinęła się od samego początku **współpraca Biura Z. O. z Instytutami Naukowymi** pracującymi nad zagadnieniami Ziem Odzyskanych: z Instytutem Zachodnim w Poznaniu, Instytutem Bałtyckim w Bydgoszczy, z Instytutem Śląskim w Katowicach i Mazurskim w Olsztynie. Po zorganizowaniu się „Książnicy - Atlasu" w Warszawie i Wrocławiu, Biuro nawiązało stosunki również z tą instytucją wydawniczą.

Instytuty pomocne są w organizowaniu kursów naukowo - informacyjnych dla pracowników oświatowych i administracji szkolnej, współpracują w układaniu programów tych kursów, umożliwiają dobór prelegentów-naukowców i znawców poszczególnych terenów i poszczególnych zagadnień. Niezależnie od tego Instytuty i „Książnica-Atlas", publikując prace naukowe i naukowo-popularne dotyczące Ziem Odzyskanych, walnie przyczyniają się do rozpowszechniania i pogłębienia znajomości problemów Z. O., a tak skutecznie dopomagają Biuru w spełnianiu jednego z zasadniczych jego zadań.

Program wydawniczy tych instytucji, związany z zagadnieniami aktualnymi Z. O., uzgodniony na wspólnej konferencji przy współudziale Biura Z. O., uchyla możliwość jakichkolwiek nieporozumień i dwutorowej pracy. Wydawnictwa wykorzystywane są przez Ministerstwo Oświaty do użytku administracji szkolnej i szkół, dla których zakupywane są centralnie i rozsyłane według ministerialnego rozdzielnika.

Podobnie ścisłą współpracę utrzymuje Biuro z „Państwowymi Zakładami Wydawnictw Szkolnych", które wydają w dziale Popularnej Biblioteki popularno-naukowe prace o Z. O. Program wydawniczy w tym zakresie uzgodniony jest z Biurem Z. O.

**Od początku swego istnienia ścisłą łączność utrzymuje Biuro z Polskim Związkiem Zachodnim,** rozwijającym bardzo żywą działalność na terenie Z. O. Wspólne narady, częste konferencje, wymiana myśli i pism na przeróżne tematy, dotyczące akcji oświatowo - kulturalnej na ziemiach zachodnich przynoszą sprawie zespolenia tych ziem niewątpliwie wielkie korzyści.

Tak samo żywa współpraca Biura nawiązana jest od początku z „Zachodnią Agencją Prasową", a od lipca ub. z „Wydawnictwem Zachodnim" powstałym przy P. Z. Z., które podjąwszy się publikowania również aktualnych zagadnień Z. O. ułatwia Biuru akcję rozpowszechniania znajomości Z. O.

Aby móc planowo prowadzić pracę dla Z. O., Biuro poprzez swych pracowników przeprowadziło przede wszystkim **badania w terenie zmierzające do zorientowania się w stanie potrzeb i organizacji szkół, przedszkoli, domów dziecka, w stanie opieki wychowawczej i zdrowotnej nad młodzieżą.** Zainteresowano się też dolą nauczyciela, warunkami jego życia, sprawą przydziałów, bezpieczeństwa jego osobistego. Nie pominięto też sprawy budynków szkolnych, urządzeń wewnętrznych, pomocy naukowych, bibliotek, podręczników. Zwrócono uwagę także na współżycie dzieci autochtonów z przybyszami, badano postępy rozpoczętej repolonizacji. Tą drogą Ministerstwo mogło ustalić sobie pewien obraz całości potrzeb i braków na poszczególnych ziemiach oraz ustalić na tej podstawie wytyczne najkonieczniejszych prac i ich kolejności.

### AKCJA ZAZNAJAMIANIA PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH Z PROBLEMATYKĄ ZIEM ODZYSKANYCH

Dla zaznajomienia pracowników oświatowych z problematyką Z. O. oraz pogłębienia wśród nich znajomości ziem i ludzi, Biuro podjęło inicjatywę organizowania dla nich terenowych **kursów naukowo-informacyjnych,** przy wybitnej współpracy odnośnych Instytutów i Kuratoriów okręgów szkolnych.

Kursy te gromadziły uczestników spośród wizytatorów, inspektorów szkolnych, dyrektorów, kierowników i nauczycieli. W niektórych kursach brali udział również pracownicy administracji publicznej. Program kursu, trwającego z reguły przez 6 dni, obejmował przeciętnie 40 godzin wykładów i referatów, poświęconych zagadnieniom prehistorycznym, historycznym, geograficznym, politycznym i kulturalnym Odzyskanych Ziem. Obok zagadnień ujętych w szerszych ramach w odniesieniu do Ziem Odzyskanych jako całości rozważane były w programie każdego z kursów tematy o charakterze regionalnym, co dawało nie tylko głębsze naświetlenie specjalnych problemów, ale i pewne wskazania praktyczne terenowe. Na każdym z kursów były też omawiane szczególne zadania i rola szkoły i postawa pracownika oświatowego na Ziemiach Odzyskanych w chwili obecnej. Z wykładami łączyły się seminaria i dyskusja na wybrane tematy. Odbyło się takich kursów 7, w Osiecznej dla Śląska, Pomorza i Ziemi Lubuskiej, w Bytomiu dla Śląska Opolskiego i Górnego, w Olsztynie dla Mazur, Warmii i Gdańska, w Szczecinie dla Pomorza Zachodniego, we Wrocławiu i Szklarskiej Porębie dla Śląska Dolnego przy współpracy „Książnicy - Atlasu", w Sopocie dla obszaru gdańskiego. W kursach uczestniczyło przeciętnie po 45—50 osób. Czynny udział profesorów szkół wyższych (Uniwersytety Poznański, Jagielloński, Wrocławski, Toruński) i pracowników naukowych, głębokich znawców przedmiotu, jako wykładowców, zapewnił kursom **wysoki poziom, wzbudził wśród uczestników żywe zainteresowanie oraz zapewniał istotne korzyści z tego rodzaju wykładów,** co podkreślano z naciskiem w głosach uczestników przy zamknięciu każdego z kursów.

Biuro Z. O. wysunęło postulat, aby wykłady opracowane przez wykładowców przesyłane były do Ministerstwa, celem oddania ich do druku w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych w ramach Biblioteki Z. O. Wydrukowane służyć będą i uczestnikom danego kursu i ogółowi pracowników oświatowych pracujących na Z. O.

Aby nauczycielstwu na Z. O. umożliwić zapoznanie się z ziemiami zachodnimi, z ich historią, kulturą itd., Biuro Z. O. nie tylko spowodowało zakup z funduszów Ministerstwa Oświaty pewnej ilości ukazujących się wydawnictw na temat Z. O., celem rozesłania ich do bibliotek szkolnych, ale także wpłynęło na rozsyłanie odpowiednich komunikatów o wydawnictwach do Kuratoriów, które w dziennikach urzędowych ogłaszają je do użytku nauczycielstwa.

Ponadto na razie na terenie Śląska Opolskiego umożliwiło Biuro zorganizowanie podogniska historii, którego zadaniem między innymi ma być rzeczowe informowanie nauczycieli historyków, o ukazujących się różnych pracach dotyczących Z. O. oraz ich szczegółowo omawianie.

### AKCJA REPOLONIZACYJNA

Obok troski o przygotowanie i właściwą postawę pracowników oświatowych, uwaga Biura Z. O. była skierowana na przebieg i rozwój procesu repolonizacji. Zagadnienie to rozległe i trudne wymaga planowej i konsekwentnej pracy na płaszczyźnie bardzo szerokiej, bo dotyczy wielkich grup ludności autochtonicznej, której czynny udział w pozytywnej pracy będzie mieć znaczenie decydujące dla dalszego układu stosunków na odzyskanych terenach. Dlatego nie wolno wartościowego elementu tubylczego odpychać i marnować, lecz trzeba go wydobywać i przyciągać, otoczyć opieką i przysposobić tak, żeby się czuł w nowych warunkach nie tylko dobrze, ale lepiej niż w dotychczasowych.

W roku ubiegłym Biuro Z. O. w swoim zakresie działania, zwróciło uwagę przede wszystkim **na uwzględnienie potrzeb młodzieży autochtonicznej w szkole.** Młodzież ta pozbawiona od lat szkoły polskiej, włada najczęściej tylko gwarą miejscową, a nierzadko zapomniała już zupełnie mówić po polsku i nawet słabo rozumie swój język ojczysty. Nie może sobie, oczywista, dać rady z nauką w języku polskim wykładowym, ani też przerobić materiału wskazanego programem z zakresu języka polskiego. Trzeba więc było dać jej możność uzupełnienia braków i ułatwić naukę, ażeby jej nie odstręczać od uczęszczania do szkoły polskiej i dalszego kształcenia się, co w początkach nawet miało miejsce.

Dlatego też **w zakresie języka polskiego** opracowano specjalną instrukcję, dotyczącą programu i metod nauczania języka polskiego w r. szkoln. 1945/46 i 1946/47 we wszystkich klasach szkół powszechnych oraz w gimnazjach i liceach ogólnokształcących i zawodowych na terenie Ziem Odzyskanych w okręgach szkolnych: Białostockim, Mazurskim, Gdańskim, Pomorskim, Poznańskim i Śląskim. W instrukcji tej, mając na uwadze stan i stopień przygotowania młodzieży autochtonicznej w zakresie języka polskiego, podano polecenia i wskazówki metodyczno-programowe co do stosowania różnych dróg, ażeby młodzieży tej ułatwić czynne opanowanie w jak najkrótszym czasie w słowie i piśmie polskiego dialektu kulturalnego oraz zbliżenie jej do polskiej kultury i doprowadzić do duchowego zespolenia z Macierzą.

Prócz tej instrukcji opracowano przejściowy program nauczania języka polskiego w r. szk. 1946/47 w tych klasach szkół średnich na Ziemiach Odzyskanych, do których uczęszcza w znaczniejszej liczbie młodzież autochtoniczna. Program ten zawiera szereg odchyleń od programu ogólnie obowiązującego. Ponieważ chodzi o młodzież, która nie posiada należytej znajomości języka polskiego i skutkiem tego natrafia na znaczne trudności w nauce szkolnej, powiększono liczbę godzin nauki języka polskiego w klasie wstępnej i pierwszej do 6 godzin, w kl. II i III do 7 godzin tygodniowo. Równocześnie przeprowadzono pewną redukcję materiału naukowego oraz włączono szereg zagadnień o charakterze propedeutycznym, do przerobienia przed przystąpieniem do właściwego kursu. Uwzględniono też możliwość nawiązania do regionalnych właściwości językowych i literatury regionalnej, aby tą drogą ułatwić osiągnięcie przewidzianych celów nauczania.

W ten sposób w okresie przejściowym dana będzie młodzieży możność **wyrównania braków oraz usuwania ujemnych wpływów szkoły niemieckiej.**

Podobne zmiany programowo-metodyczne wprowadzone zostały również **w nauczaniu historii.**

Młodzież autochtoniczna, wychowywana przez szkołę niemiecką w duchu wrogim polskości, otrzymała fałszywy obraz historii Polski, a zwłaszcza Ziem Odzyskanych. Młodzież przesiedleńcza posiada również bardzo **skąpe wiadomości o polskiej** przeszości Ziem Odzyskanych. Celem więc umożliwienia młodzieży zarówno autochtonicznej jak i przesiedleńczej zrozumienia i odczucia przeszłości polskiej Ziem Odzyskanych, położono w programach historii szczególny nacisk na polskie dzieje tych ziem oraz na związki ich z Macierzą w ciągu wieków. W z wiązku z tym powiększono liczbę godzin nauczania o jedną godzinę tygodniowo.

Uznając bardzo wielkie **znaczenie śpiewu w akcji repolonizacyjnej** oraz w procesie zrastania się autochtonów i osiedleńców w jedno nowe społeczeństwo, wysunięto inicjatywę powiększenia liczby godzin nauki śpiewu w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz opracowania śpiewników dla modzieży na Z. O. z uwzględnieniem pieśni regionalnych śląskich, mazurskich, warmijskich.

(Dokończenie nastąpi)

**Dr Michał Pollak**

# NA WŁAŚCIWEJ DRODZE

Już w drugiej połowie 1945 r., a więc w okresie ogólnego chaosu na Ziemiach Odzyskanych było rzeczą jasną, że związanie tych ziem z Macierzą nie może polegać jedynie na wysłaniu pewnej ilości ludzi na opuszczone i najczęściej zdewastowane warsztaty pracy miejskie i wiejskie. To był warunek k o n i e c z n y, ale nie w y s t a r c z a j ą c y do budowy Polski na prastarych piastowskich ziemiach.

Przed ludźmi, którzy interesowali się żywo zagadnieniami zachodnimi stanęło więc nowe zadanie — szukanie właściwej i najprostszej drogi, prowadzącej do zrealizowania tego celu.

Bezstronnego obserwatora uderzał fakt, że przybysze rekrutujący się z rozmaitych stron Polski, patrzyli bardzo często na siebie z niedowierzaniem, które było wynikiem starych antagonizmów dzielnicowych. Z drugiej strony u ludzi z dziada pradziada wrośniętych w tę ziemię ujawniała się coraz głębsza nieufność zarówno w stosunku do przesiedleńców jak i do reprezentantów władzy będąca zresztą prostą konsekwencją nierzadko spotykanych nadużyć ze strony miejscowych czynników. Rozdźwięk pomiędzy jednostkami zbiorowiska ludzkiego pogłębiał się niejednokrotnie na skutek tu i owdzie występujących tarć partyjnych.

Element ludzki, który czasami zupełnie przypadkowo znalazł się na Ziemiach Odzyskanych powiązać więzią społeczną, znaleść dla niego pewną spólnotę zainteresowania, oto zadanie, jakie postawił przed sobą PZZ. w tamtym okresie. Najbardziej właściwą wydawała się nam droga prowadząca poprzez szerzenie rzetelnej wiedzy do pogłębienia świadomości narodowej, do złagodzenia rażącego braku wiadomości i wykształcenia, wywołanego na skutek ciężkiej okupacji. Praca nie mogła się ograniczać do zagadnienia młodzieżowego, ale musiała objąć swym zakresem i starsze pokolenie.

PZZ Okręg Poznański porozumiał się więc z Kuratorium Okręgu Szkolnego, jako urzędem najsilniej zainteresowanym i dysponującym najbardziej przygotowanymi i powołanymi do tego zadania ludźmi, Wojewódzkim Urzędem Informacji i Propagandy, Wojewódzkim Wydziałem Kultury i Sztuki oraz Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Postanowiono Ziemię Lubuską pokryć siecią Domów Społecznych, których celem byłoby wytworzenie naturalnych ośrodków życia społecznego i kulturalnego w jaknajszerszym zakresie na Ziemiach Odzyskanych.

W praktyce przy realizowaniu postanowień konferencji napotykano na różne trudności, z których najpoważniejszą był brak odpowiednich funduszy na remont Domów Społecznych i zakupienie potrzebnego sprzętu, koniecznego dla uruchomienia pracy w Domach Społecznych. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wydział O. I. K. D., kierowany przez naczelnika ob. Chorążego, przeznaczył na poszczególne tworzące się Domy Społeczne skromne dotacje w wysokości od 5—15 tysięcy zł.

Poważne osiągnięcia w zakresie remontów niejednokrotnie bardzo silnie zniszczonych budynków były do zanotowania tam, gdzie placówka PZZ wykazała odpowiednie zainteresowanie i z zapałem oddała się zaszczytnej pracy.

Z kolei Okręg Poznański PZZ dysponując szczupłymi funduszami, pochodzącymi ze składek członkowskich, zaczął przydzielać poważniejsze subwencje poszczególnym Domom, zakupując jednocześnie biblioteki konieczne dla podjęcia pierwszych prac.

Poszczególnym Radom D. S. pozostawiono wielką swobodę działania, tak że prace i struktura Domów Społecznych są raczej wytworem społeczeństwa miejscowego i na drodze faktu wytworzyły się pewne formy pracy odmienne zresztą w poszczególnych Domach.

Z biegiem czasu doszło do jasnego wytyczenia programu w D. S. i skoordynowania prac PZZ z Kuratorium przy czym Kuratorium Okręgu Szkolnego przejęło kierownictwo prac oświatowych, prowadzonych przez kierownika Domu Społecznego, PZZ zaś pracę admnistracyjno-gospodarczą poszczególnych Domów.

Na akcję budowy i remontów Domów Społecznych wydał Okręg Poznański w 1946 r. 340.000 zł i w grudniu r. ub było już 11 Domów Społecznych na Ziemi Lubuskiej całkowicie uruchomionych. Dalszych 14 Domów Społecznych znajduje się w trakcie od budowy.

Najlepiej prosperującymi Domami Społecznymi są D. S. w Gorzowie, Trzciance, Pile, Krzyżu, Krośnie i Gubinie.

**P. Duda.**

# Ziemie Odzyskane — podstawą przemysłu materiałów ogniotrwałych

Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych podlegają ogółem 24 zakłady, z czego 16 znajdują się na Ziemiach Odzyskanych, głównie na Dolnym Śląsku. Szczególne znaczenie mają odzyskane i cenne kopalnie glin ogniotrwałych oraz kwarcytów, który to surowiec musieliśmy przed wojną sprowadzać z zagranicy, co poważnie obciążało nasz bilans płatniczy. Obecnie możemy nie tylko zaspokoić potrzeby przemysłu krajowego, ale nawet myśleć o eksporcie.

Zakłady przemysłu materiałów ogniotrwałych podzielić można na trzy grupy: wydobywcze, czysto przetwórcze i mieszane. Do pierwszej grupy zaliczyć należy dwie kopalnie glin **ogniotrwałych (w Jaroszowie koło** Świdnicy i Górnym Ujeździe) oraz kopalnię kwarcytów i glin ogniotrwałych pod Bolesławcem. Zakładów mieszanych, t. zn. wydobywających surowiec i przetwarzających jest 8: w Chrzanowie, Opocznie, Kamieniowicach, Łazach, Grochowie, Rogoźniku i Siemoni pod Będzinem, w Żarowie koło Świdnicy oraz w Gombczycach i Ruprechtowie. Wreszcie zakładów czysto przetwórczych Zjednoczenie liczy 7: w Skawinie, Krzeszowicach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Gliwicach, Nowej Wsi, Raciborzu i Świdnicy. Pozostałych 6 zakładów podległych Zjednoczeniu jest nieczynnych, z czego 2 nie nadają się już do uruchomienia. Wszystkie zakłady zatrudniają około 6 tysięcy pracowników.

# Z ruchu wydawniczego

**K. Maleczyński: „Polska i Pomorze w walce z Niemcami w XIV i XV wieku", T. Mieczyński: „Gleby b. terytorium Gdańska". Wyd. Instytut Bałtycki.**

Praca prof. Maleczyńskiego niewielkich rozmiarów, stanowi jednak wyczerpujące opracowanie stosunków polsko-pomorskich na tym najważniejszym odcinku, jakim było zmaganie się słowiańszczyzny zachodniej z niemczyzną w dwóch wiekach największego natężenia walk. Autor szeroko uwzględnił literaturę przedmiotu i w rezultacie dał opracowanie źródłowe, cenne zarówno dla naukowców, jak i dla szerszych kół czytelników interesujących się zagadnieniem Ziem Odzyskanych. Autor podjął wnikliwą analizę błędów i zaniedbań przeszłości, a także i myśli wielkich polityków, którzy jak Kazimierz Wielki, w przyłączeniu tych ziem do Polski widzieli konieczne uzupełnienie dziedzictwa Piastów.

Praca prof. Mieczyńskiego stanowi drugą pozycję (pierwsza pozycja — Mapa gleb b. Prus Wschodnich z broszurą „Gleby i wytwórczość b. Prus Wschodnich") w serii zamierzonych przez Instytut Bałtycki publikacyj poświęconych rolnictwu na Ziemiach Odzyskanych. Celem jej jest danie w skrócie możliwie jasnego obrazu układu gleb na omówionym terenie. Zaopatrzona jest w tablice, obrazujące rodzaj uprawy i plony na poszczególnych gatunkach gleb, oraz barwną mapę gleb.

**Dr W. Jakóbczyk — Doktor Marcin, Wydawnictwo Zachodnie — Poznań 1946 r. Okładkę projektował artysta-malarz A. Krakowski. Str. 195, cena 300,— zł.**

Postać Karola Marcinkowskiego, wielkiego patrioty, społecznika na miarę Staszica i świetnego lekarza, wyłania się ku nam z kart książki, plastyczna i żywa. Mimo stu lat dzielących nas od jego śmierci, Karol Marcinkowski, zwany przez współczesnych „Doktorem Marcinem", jest nam bardzo bliski. Przez światłość poglądów, przez dynamizm w działaniu, przez świetny zmysł organizacyjny, przez swoją prawość. Dzieło Jego życia było wielkim wkładem w przebudowę struktury społecznej. Pomagając — za pośrednictwem Tow. Pomocy Naukowej — w kształceniu młodej młodzieży miejskiej i wiejskiej na nauczycieli, księży, adwokatów, lekarzy, zachęcając inteligencję do rzemiosła i handlu; wciągając ziemiaństwo do współpracy z mieszczaństwem — był budowniczym Nowej Polski. Autor pisze o swym bohaterze bez patosu, ale żarliwie i serdecznie. Książkę czyta się jak powieść; jest ona barwna i żywa. Bo takie było życie „Doktora Marcina". Wzorowy uczeń w Poznaniu, student-konspirator w Berlinie, następnie uczestnik Powstania w 1831 r. Lekarz walczący z epidemią cholery na Łotwie po Powstaniu, potem w Poznaniu. Wielki pełnomocnik rozdający wszystkie dochody wśród biednych lub na cele społeczne. Podróżnik po krajach zachodniej Europy: Anglii i Francji — oto ile aspektów ma postać Karola Marcinkowskiego, plastycznie występująca z kart pięknej książki. Autor potrafi wprowadzić czytelnika w ówczesny klimat polityczny, w atmosferę Poznania z pierwszej połowy XIX wieku. Dzięki temu właśnie otrzymujemy pełny obraz duchowy „Doktora Marcina"; przeżywamy z Nim razem Jego bogate w treść życie, zbliżamy się do zbudowanego przezeń dzieła.

Książka starannie i estetycznie wydana przez Wydawnictwo Zachodnie jest pięknym uczczeniem 100-letniej rocznicy Karola Marcinkowskiego i spełni swe zadanie, gdy dotrze do rąk jak najliczniejszego grona Czytelników w całej Polsce.

**„Wielkie dni małej floty" str. 190. Jerzy Pertek. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań, 1946, cena 280 zł.**

Książkę wydaną nakładem Zachodniej Agencji Prasowej i Polskiego Związku Zachodniego może czytelnik polski wziąć do rąk z ugruntowanym słusznie przeświadczeniem, że na jej kartach nie spotka się z widmem drutów kolczastych, krematoriów i cmentarzy. Zamiast tego — sylwetki okrętów i daleki horyzont morza, stykającego się z niebem. Dzieje walk na morzu różnią się bowiem zasadniczo od przebiegu walk na lądzie, od bitew znaczonych krwawymi śladami pobojowisk lądowych, ruinami domów i otwartymi mogiłami poległych. Walka na morzu w przebiegu swoim może nie mniej krwawa, ukrywa jednak przed okiem ludzkim całą ohydę mordów, pozostawiając w wspomnieniu najbardziej rycerski sens zapasów równego z równym, słabszego z silniejszym, silniejszego ze słabszym. Dzieje żeglugi i walk na morzu oddychają atmosferą bohaterstwa i romantycznej przygody. W takim klimacie zrodziły się też stronnice „Wielkich dni małej floty", tym milsze sercu polskiemu, że na przeoranym już we wszystkich kierunkach literackim ugorze walk lądowych i KZ'ów stawiają pomnik „marynarzowi polskiemu, który nie szczędził krwi ani życia w walce o Polskę silną na morzu".

Na 190 stronicach książki, ozdobionej 20 rysunkami prof. Z. Eichlera i Cz. Borowczyka, autor Jerzy Pertek, znany już z swych zainteresowań marynistycznych w publicystyce, przedstawił udział polskich okrętów w wojnie od kampanii wrześniowej, poprzez walki pod Narwikiem, w kanale La Manche, u wybrzeży Malty, do czasów inwazji w północnej Francji i ostatecznego zwycięstwa, i stanu floty na powiększonym 6-krotnie polskim wybrzeżu.

Książkę rozpoczyna entuzjastyczna, w szczerym tonie utrzymana przedmowa komandora Włodzimierza Steyera.

**Kazimierz Piwarski, Historia Śląska w zarysie (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, 1946) stron 448, cena zł 450.**

Książka dra Kazimierza Piwarskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, stanowi pierwszą, opartą na rzetelnej naukowej podstawie, syntezę dziejów Śląska w polskim języku, od początku historii naszego narodu aż po moment powrotu części Śląska do Polski po poprzedniej wojnie światowej.

W średniowieczu poświęcił autor główną uwagę trzem wybitnym śląskim książętom, Henrykom, obrazując ich zabiegi i zasługi około jednocześnie rozbitej na dzielnice Polski. Dużą też uwagę poświęcił autor okresowi, gdy Śląsk pod naciskiem zbrojnym Czech odpada od Polski.

Gdy się rozeszły losy Śląska i państwa polskiego, gdy Polska podciągnięta nowymi sprawami o Śląsku zapomniała — wtedy kraj tej i jego mieszkańcy poddany został ogromnemu naciskowi niemczyzny. Ale tej zorganizowanej, potężniejącej z latami sile niemieckiej, dysponującej najróżnorodniejszymi sposobami walki, przeciwstawia Śląsk najpierw swe uparte trwanie przy swej mowie i tradycji, a następnie walkę o utrzymanie i stopniowe odzyskiwanie praw narodowych, wreszcie walkę zbrojną o powrót do Polski.

Książka Piwarskiego daje dobitny wyraz polskości Śląska, polskości, zapomnianej przez resztę narodu aż do wieku XIX, polskości, spychanej z czasem na coraz to mniejsze terytorium, zdradzonej wcześnie przez warstwy możniejsze a utrzymującej się uparcie w warstwach ludowych.

Na tym tle zupełnie oczywistym staje się przedstawiony w dalszych rozdziałach proces zwany odrodzeniem narodowym Górnego Śląska. Charakteryzuje je autor w najistotniejszych przejawach, kreśli sylwetki najwybitniejszych działaczy. Osobny rozdział poświęca analogicznemu procesowi na Śląsku Cieszyńskim. Kończy Piwarski swą książkę opisem walki zbrojnej Śląska o połączenie z Polską — walki Śląska Górnego z Niemcami, Śląska Cieszyńskiego niestety z Czechami.

Znaczenie tej książki polega nie tylko na tym, że wreszcie uzyskaliśmy opracowanie całości dziejów Śląska. Książka ta ma ogromne znaczenie aktualne. Oto dzięki zawartemu w niej materiałowi i sposobowi jego ujęcia, każdy czytelnik zrozumie i oceni ten fakt, że tylko dzięki nieugiętemu trwaniu i walce mieszkańców tej ziemi mógł dziś naród polski wrócić tutaj rzeczywiście do siebie.

Książka napisana żywo, interesująco, będzie dla każdego czytelnika lekturą nie tylko ogromnie pożyteczną ale i przyjemną. W chwili, gdy znajomości spraw Ziem Odzyskanych, między innymi Śląska, stała się obowiązkiem każdego Polaka, oddaje książka prof. Piwarskiego ogromną usługę sprawie solidnej, rzetelnej popularyzacji tych najważniejszych dziś dla nas zagadnień.

**„Czciciele gwałtu i podstępu", II część serii „Świat o Niemczech i Niemcach" — Wydawnictwo Zachodnie, Poznań, 1946 r., stron 54, cena 80,— zł. Okładkę projektował artysta malarz A. Krakowski.**

W samą porę ukazał się drugi zeszyt serii „Świat o Niemczech i Niemcach", wydanej przez Wydawnictwo Zachodnie. Na okładce, na siatce swastyk widzimy, jak uskrzydlony Streseman wieńczy laurem skroń dzisiejszego swego następcy, dra Schumachera. Oto mimowolny komentarz do najważniejszego, bezwątpienia, wydarzenia w polityce niemieckiej od czasu kapitulacji, do wizyty londyńskiej dra Schumachera i jego przyjaciół, która to wizyta, pierwszy krok Niemiec na terenie zagranicznym, tyle wrzawy wywołała w całym świecie. Tom nosi tytuł: „Czciciele gwałtu i podstępu". Nie tylko do Hitlera i jego ślepych wyznawców on się odnosi, ale także do Niemców „demokratycznych", „republikańskich", takich jak Stresemann i Schumacher.

Wskazują nam na to kapitalne uwagi wybitnego współczesnego pisarza francuskiego, Alberta Camus. Pisze on w pewnym miejscu, że Niemcy „zaprzeczając ludzkiej czy Boskiej etyce, chcieli uznać jedynie te wartości, które panują w świecie zwierzęcym: „gwałt i podstęp". Udostępnienie fragmentu tej głębokiej analizy charakteru niemieckiego należy poczytać wydawnictwu za dużą zasługę.

**PEREGRINUS — „MIASTA NIEMIECKIE DZISIAJ"**

**Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946 r. Str. 100. Okładkę projektował art. malarz L. Kapczyński. Cena 130 złotych.**

W szeregu niemcoznawczych książek wydanych przez Wydawnictwo Zachodnie, książka Peregrinusa pt. „Miasta niemieckie dzisiaj" ma zadanie zapoznać czytelnika z wyglądem i życiem miast niemieckich po wojnie. W formie lekkiej, felietonowej prowadzi nas autor przez wszystkie cztery strefy okupacyjne. Przez Berlin, Drezno, Lipsk, Kolonię, Bremę, Moguncję itd. -I musimy stwierdzić jedno: miasta niemieckie faktycznie żyją i to żyją intensywnie, w każdej dziedzinie, a odbudowa przybiera tempo wprost zawrotne. Fundusze na odbudowę płyną z dobrowolnych składek, lub z funduszów miejskich.

Z przykrym uczuciem stwierdzamy, że jakoby „biedne", „niedożywione" i „pokonane" społeczeństwo niemieckie jest zdolne do zebrania, np. w Dreźnie w ciągu roku 10 milionów marek, drogą dobrowolnych składek.

Książka przedstawiając nam prężność miast niemieckich i społeczeństwa niemieckiego nasuwa nam porównanie z naszymi wysiłkami i w dziedzinie odbudowy, i spełnia jedno wielkie zadanie: zaostrza naszą czujność wobec spraw niemieckich i nakazuje wytężyć wszystkie siły, celem spiesznej i całkowitej odbudowy naszego życia.

---

Wytwórnia urządzeń radio komunikacyjnych w Bielawie opracowała model dworcowych instalacji megafonowych oraz wyprodukowała próbną serię 50 sztuk. W styczniu przyszłego roku rozpoczęta zostanie seryjna produkcja tych urządzeń.

Państwowa fabryka odbiorników w Dzierżoniowie przystępuje do montażu 4 tysięcy odbiorników dwulampowych, w kwietniu przyszłego roku rozpocznie zaś z części zakupionych w Szwecji produkcję superheterodyn.

40 tys. głośników dla radiowęzłów wyprodukowała już fabryka we Wrześni. Obecnie otrzymała ona zamówienie od Polskiego Radia na dalsze 50 tys. głośników, które mają być dostarczone do końca br. W tym samym terminie Państwowa Wytwórnia Radiotechniczna w Łodzi ma wykonać 200 stuwatowych zespołów wzmacniakowych, przeznaczonych dla radiofonizacji kraju. Ta sama wytwórnia przygotowuje się do rozpoczęcia produkcji wzmacniaczy kinowych.

## *Dla każdego coś ciekawego*

Amerykański senator Ellender ustanowił nowy rekord mowy. Wygłosił on przemówienie, które trwało 5 dni i 5 nocy na temat zagadnienia murzyńskiego. Według dzienników amerykańskich jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby senator Ellender znalazł konkurenta. Naturalnie, że mowę swoją przerywał kilka razy i opuszczał trybunę w celu napicia się wody. Tymczasem słuchacze korzystając z przerwy zasypiali. Jedynie dziennikarze nie mogli sobie pozwolić na odpoczynek, czuwając na dwie zmiany.

Stwierdzono, że gadatliwy senator Ellender wykonał w ciągu swej kilkudniowej mowy 10 tysięcy ruchów rękami, wypił 50 litrów oranżady i zjadł 300 kanapek.

* * *

W 1929 r. na północnym Uralu u źródeł rzek Kondy i Małej Sosny, założono na przestrzeni 8 000 ha rezerwat bobrowy i soboli. Jest to jedyne miejsce w Azji, gdzie zachowały się bobry rzeczne. Rozmnażają się tu również różne odmiany soboli i wydr.

* * *

Ogród Zoologiczny we Wrocławiu zostanie wkrótce restytuowany. Będzie to jeden z najbardziej reprezentacyjnych ZOO w Polsce.

* * *

Domek Chopina w miejscu jego urodzenia w Żelazowej Woli, został już odremontowany.

Krajowe „domki fińskie" złożone z 3 izb ze szpiżarką, ubikacją i oszkoloną werandą — rozpocznie budować Państwowy Zakład Przemysłu Drzewnego w Gryficach (Zagórzu) koło Szczecina.

Przy masowym zamówieniu około 500 sztuk takich składanych domków koszt wybudowania ze zmontowaniem na dowolnym miejscu wynosi około 220 tysięcy złotych.

* * *

Przez pustynię Synai została zorganizowana stała komunikacja autobusowa na trasie Kair — Jerozolima — Jaffa. Podróż (600 km) trwa 10 godzin.

* * *

Najstarszym owocem, związanym z historią człowieka, jest jabłko. Jest to obecnie najbardziej rozpowszechniony owoc na świecie. W Ameryce istnieje 8.000 różnych odmian jabłek.

Pewien człowiek w Pensylwanii wobec 400 widzów zjadł 366 jabłek w dwie godziny i pięć minut, miał potem jednak niestrawność i ból szczęki.

Człowiek nie jest jedynym stworzeniem, które lubi jabłka. Około 500 owadów żywi się na jabłoniach.

Jabłoń, która rozwija się i rośnie bez opieki człowieka, nie rodzi nigdy takich samych jabłek jak to, z którego pochodziło nasienie. Gatunek jabłek nigdy nie jest zależny od nasion, jedynym sposobem otrzymania określonego typu jabłek jest szczepienie.

Jabłonie żyją i rodzą owoce bardzo długo, wiele 50-letnich drzew daje jeszcze bardzo dobre zbiory.

W r. 1818 pan Stabbs w Wiserly Hall, Durham, zbierając jabłka w swoim sadzie, znalazł jedno, które miało przeszło 33 cm obwodu i ważyło 370 gramów. Olbrzym ten został zdystansowany przez jabłko, zerwane przez J. Fillbridge'a również w Durham. Jabłko to miało 56 cm obwodu. Rekordowy zbiór jabłek z jednego drzewa wyniósł 10 tys. dojrzałych jabłek.

Gospodynie lubią czerwone jabłka, wobec czego dwóch amerykańskich uczonych z doświadczalnej stacji rolniczej w Virginii wynalazło płyn, który — rozpylony na dojrzewające owoce — rumieni je. Płyn ten pobudza blade jabłka do gwałtownych „rumieńców".

* * *

Budowa stacji odbiorczej w Witominie dobiega końca. Zadaniem jej będzie utrzymanie łączności ze statkami na morzu i krajami zamorskimi.

Postawiono już 3 maszty z 7 antenami. Uruchomienie stacji przewidywane jest w ciągu tygodnia.

Polska Młodych
DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ"
NR 5 (63) POZNAŃ, DNIA 2 LUTEGO 1947 R. ROK III

# Młodzież łużycka w walce o wolność

Napisał dla „Polski Młodych" Łużyczanin W. Hantusz

Dwieście kilometrów na zachód od Wrocławia, czterdzieści kilometrów za stacją graniczną nad Nisą Łużycką, Zgorzelcem, stoi wysoko na skalnym brzegu rzeki Szprewy gród Budziszyn. pod nim a koło tego, w roku 933 założonego grodu, wyrosło powoli miasto, które dziś liczy ponad czterdzieści tysięcy mieszkańców i jest stolicą Łużyc, kraju, w którym żyją Serbowie łużyccy. Gród i miast Budziszyn to twierdza wojującej niemczyzny. Cesarz niemiecki, Henryk I zostawił tu swoją załogę, która miała doprowadzić do zwycięskiego zakończenia zapoczątkowany w wieku dziesiątym podbój szczepów słowiańskich, Milczan i Łużyczan. Ale plemiona te były odporniejsze na działanie trucizny niemieckiej, niż to przypuszczał pierwszy wielki przedstawiciel niemieckiego „Drangu nach Osten" (parcia na wschód) Bo dziś koło Budziszyna i aż daleko na północ, do uroczej Wenecji słowiańskiej, do dolnołużyckich „Błot", żyją potomkowie owych na wykończenie przeznaczonych Słowian nadłabskich.

*Dziewczęta łużyckie*

Budziszyn w swojej przeszło tysiącletniej historii przeżył chwile radosne i okresy pełne smutku. Jedną z najradośniejszych chwil dla Budziszyna była ta, kiedy król polski Bolesław Chrobry w dniu 30-go stycznia roku 1018 dyktował pokonanemu cesarzowi niemieckiemu, Henrykowi II, warunki pokoju. Razem z Budziszynem radowały się całe Łużyce nad zwycięstwem Bolesława, które przyniosło ciemiężonemu ludowi wolność, pokój i ład na kilkanaście lat przynajmniej. Ale więcej było w historii Łużyc okresów ponurych, Budziszyn sam właściwie nigdy radości prawdziwej doznać nie mógł, gdyż wzniesiono gród ten li tylko dla ujarzmienia szczepów słowiańskich.

A może teraz Bóg się zmiłuje, i zdejmie z miasta tego gniotący rynsztunek niemiecki i rozkaże słońcu wolności zaświecić nad całymi Łużycami? Jest czas najwyższy. Jeszcze ludzie starzy, młodzież i dzieci rozmawiają po łużycku, ale walka o te dusze słowiańskie trwa. Niemcy wiedząc, że nikt się nie ujmie za tym małym i słabym narodem, zabrali się znów do roboty wynaradawiającej i pracują systematycznie od

# Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

## List z Kanady

Jak już nieraz donosiliśmy, Polsk Związek Zachodni przez swój Wydział Zagraniczny poświęca pilną uwagę Polakom, przebywającym poza granicami kraju. Udało mu się nawiazać i utrzymać kontakt z największymi skupiskami Polonii na całym świecie, zdobywając sobie prawdziwych przyjaciół, których informuje o życiu Odrodzonej Ojczyzny, stara się sprowadzić z powrotem do kraju itp

W związku z tym zamieszczamy poniżej niezmiernie charakterystyczny list otrzymany niedawno przez Zarząd Główny P. Z. Z. w Poznaniu. Podajemy go w całości i z wszystkimi błędami.

Drodzy Rodacy:

List Wasz otrzymaliśmy wedrówka, za który dziękujemy z głębi serc naszych, że tam w ojczynie nie zapominacie o nas tułaczach tutaj na obczyznie.

List Wasz odczytałem na naszem posiedzeniu miesięcznem wobec wszystkich członków naszego Oddziału. Chodzi wam najwięcej o nasze powrócenie do ojczyzny i na zawieranie stałej wymiany wiadomości. Członkinie i członkowie przyjęli to do wiadomości z owacją, po małej dyskusji uchwalono ażeby list Wasz zkierować do naszego Centralnego Zarządu w Brantford 154 Pearl Canada, co tesz zaraz uczyniliśmy odsyłając go natychmiast.

Jest to bardzo pożądanem ażeby stale i opszernie byli nasi rodacy tutaj informowani o stosunkach w Polsce. Co do powrotu do ojczyzny to będziemy wracać i dożo jusz jest gotowych do odjazdu. Ja sam jurz mam paszport gotowy, czekam tylko na naszego „Batorego" prawdopodobnie w kwietniu odjadę wraz z żoną i to do Poznania, więc się zobaczymy.

Spodziewam się, że nasza centrala zajmie się wszystkiemi zagadnieniami waszego listu.

Kontakt pomiędzy Polonią Kanadyjską a rodakami w Polsce jest bardzo pożądany, gdyrz ułatwi nam rozróżnic dobre od złego. Poniewarz wróg Polski jest rozsiany i tutaj w Kanadzie, a mając tutaj polskie pisma z ojczyzny da nam broń, którą to skutecznie można zwalczać różnych „śmigaczy".

**Za Oddział**
**Polskiego Tow. Wzajemnej Pomocy**
**Hamilton Ontario**

Prezes **Leopold Kasperski** Sekretarz **Wincenty Wąs**

## Szlachetny wyścig pracy

Pisaliśmy niedawno na tym miejscu, jak doniosłą rolę społeczną spełnia na Warmii i Mazurach Koło Polskiego Związku Zachodniego, założone przez Skarbowców w Olsztynie.

Obecnie wypada poświęcić chwilę uwagi wszechstronnej działalności Koła Pracowników Pocztowych PZZ. z tego samego terenu. Zdołało ono zgromadzić w swych szeregach aż 95 proc. ogólnej ilości pracowników pocztowych w samym Olsztynie, a obecnie zakłada koła nowe w czterech rejonowych urzędach telefoniczno-telekomunikacyjnych, tj. na całym obszarze Warmii i Mazur.

Koło, cieszące się opieką dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Olsztynie ob. Kazimierza Kotowskiego jest ożywione ambitnym pragnieniem, by ani jeden pocztowiec nie pozostawał poza PZZ.

Podobnie jak skarbowcy również pocztowcy nie poprzestają bynajmniej na działalności ściśle organizacyjnej, lecz wprowadzają w czyn zasady Polskiego Związku Zachodniego, dotyczące realnej pracy dla Ziem Odzyskanych. Wyjątkowo ciężkie położenie ludności na Warmii i Mazurach nadaje tej działalności tym większą wagę.

Koło Pocztowców wzięło na siebie obowiązek opieki nad 1581 mieszkańcami (w tym 448 dzieci) pięciu wsi, zdobywając potrzebne fundusze przez urządzanie dochodowych imprez.

Z uzyskanych tą drogą sum zakupiono pewną ilość prosiąt i rozdano je bezpłatnie najbardziej potrzebującym gospodarzom w celu dalszego hodowania, zobowiązując ich jednocześnie do bezpłatnego odstąpienia innym rolnikom dwóch sztuk przyszłego przychowku. Akcję tę prowadzi się dalej według ułożonego planu. Przekazano również ludności najbiedniejszych wsi cukier, mąkę, kaszę groch, fasolę oraz odzież, bieliznę i słodycze dla dzieci. By móc nadać akcji ratowania ludności szersze ramy, pocztowcy zaapelowali w połowie grudnia do naczelników urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych na całym terenie kraju oraz do Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej.

Oprócz tego Koło Pocztowców stara się o odbudowę domu w Olsztynie, jako sierocińca dla dzieci po zamordowanych członkach Polskiego Związku Zachodniego. Wreszcie nawiązuje kontakt z odnośnymi władzami celem stworzenia w podopiecznych wsiach spółdzielni pracy (roboty na drutach, szwalnie, krawiectwo, wyrób obuwia drewnianego itp.).

Życzymy dzielnym społecznikom jak najowocniejszej dalszej pracy.

## Studenci P. Z. Z. a uzachodnienie społeczeństwa

Uzachodnienie społeczeństwa polskiego, szczególnie w Polsce Centralnej i Wschodniej jest rzeczą ciągle aktualną.

Polski Związek Zachodni, który od swego powstania głosi, że wielkość Polski leży na zachodzie, czyni ciągle wysiłki zmierzające do odrobienia wiekowych zaniedbań. Centralnie i przez wszystkie swoje komórki organizacyjne uświadamia, przypomina, uczy. Urządza popularne odczyty, cieszące się z reguły dużym powodzeniem.

Ostatnio taki cykl odczytowy, mający potrwać do miesięcy letnich, zorganizowało wespół z Towarzystwem Naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego tamtejsze Akademickie Koło P. Z. Z. Wykłady, które wygłoszą najwybitniejsi specjaliści obu uniwersytetów lubelskich przed szerszą publicznością, obejmują tak ciekawe tematy jak: warunki bytowania ludności polskiej na ziemiach zachodnich i północnych, zagadnienia polityczno--antropologiczno-etnograficzne, zagadnienia historyczne, prawno-ekonomiczne itd.

Dla uprzystępnienia powyższych odczytów społeczeństwa spoza terenu lubelskiego, zostaną one wydrukowane i w ten sposób podwójnie spełnią swe zadanie.

**Warto sobie przypomnieć że:**

*— Król Polski Władysław Jagiełło zatwierdził w r. 1406 królewskiemu miastu Skwierzynie położonemu na Ziemi Lubuskiej przy ujściu Obry do Warty przed tym nadane jej już miejskie prawa magdeburskie.*

*— Babimost otrzymał te same prawa w r. 1513 od króla polskiego Zygmunta Starego.*

Rok założenia 1899
SKŁADY TOWAROWE
„WARRANT"
Spółka Akcyjna
Łódź, ul. Piotrkowska 56
Telefony: 222-76, 203-98, 203-85
Adres telegraficzny „WARRANTBANK"
Magazynowanie — Ekspedycja — Clenie
Ubezpieczenie — Inkaso
Fachowy Wydział Ekspedycji i Kontroli
Wełny i Bawełny — Zwózki
Bocznica własna przy st. Łódź-Fabryczna
Oddział w Gdyni, Plac Kaszubski 13, tel. 222-98
88

podstaw, to znaczy zaprzągli do tej roboty też szkołę.

Dlatego też dziecko łużyckie, skoro przekroczy próg szkoły powszechnej wstępuje do pierwszej bitwy boju o narodowość. I nie wie, że bój ten będzie treścią jego życia aż do zgonu. Życie dziecka łużyckiego w szkole, gdzie nauczyciele niemieccy uczą, jest łańcuchem upokorzeń. Ponieważ ledwie rozumie po niemiecku, woli milczeć niż narażać się na to, żeby nauczyciel i garstka niemieckich uczniów śmiała się z jego łamanej niemczyzny. Wpaja się w niegodziwy sposób w duszę dziecka poczucie niższości. Tak zastraszonym dzieciom łatwo można ogłaszać bajkę o rzekomej wyższości rasy germańskiej. Z lat dziecięcych utkwił mi w pamięci np. zwłaszcza jeden szczegół szkoły powszechnej na Łużycach, gdzie było między łużyckimi też dwóch niemieckich nauczycieli. Jeden z tych Niemców zdołał w nas rozpalić ogień nienawiści przeciw Polakom, przedstawiając nam w sposób przewrotny powstania górnośląskie, wyzywając powstańców od złodziei, bandytów, rabusiów.

Stosunek grona nauczycielskiego niemieckiego do uczniów Łużyczan był jeszcze bardziej podstępny w szkołach średnich, gdzie przeważali uczniowie niemieccy a Łużyczanie zawsze byli w mniejszości. Tylko młodzieniec z wielkim hartem ducha mógł przezwyciężyć ciągłe jawne i ukryte ataki na jego „niższe pochodzenie", na jego „zacofaną kulturę" itp. Równocześnie były i inne podjazdy, zmierzające do przeciągania młodego Serba łużyckiego na stronę niemiecką. Młodzież łużycka jednak broniła się zajadle. Na wszystkich trzech wyższych szkołach w Budziszynie powstały towarzystwa łużyckie, które przeciwdziałały germanizacji. Czas hitleryzmu położył kres działalności tych kół łużyckich na terenie szkół średnich. Z towarzystw tych i z zjednoczeń akademickich powstał w roku 1920 Związek Studentów łużycko-serbskich. W historii swego narodu pięknie ten związek się spisał. Oprócz pracy wychowawczej znalazł i czas i środki na krzewienie ducha narodowego wśród ludności wiejskiej: organizował corocznie trzy zjazdy, tak zwane „Schadzowanki". Zjazdy te były oprócz zlotów „Sokoła", oprócz zlotów naczelnego związku Łużyczan „Domowiny" najpiękniejszymi objawami życia łużyckiego.

Lecz nie tylko młodzież szkół średnich, lecz i młodzież robotnicza i chłopska walczy z wpływem niemieckim. Mimo smutku, jaki jak mgła legł nad Łużycami, śpiewa się dużo na Łużycach. Czyni to przeważnie młodzież, która tworzy chóry mieszane, która wystawia sztuki teatralne. Nie zapomnieli też ci młodzi o sporcie: rozpowszechniony jest sport pływacki (na Łużycach jest dużo wód) — grają w piłkę nożną i ręczną, znają się na lekkiej atletyce. Nie są najgorszymi sportowcami; uzyskali bowiem często wyniki, jakich zazdrościli im niemieccy przybysze. Nie rzadko się zdarzało, że Łużyczanin był filarem w niemieckim klubie sportowym.

Dziś praca młodzieży na Łużycach znowu idzie pełną parą. Co Hitler i wojna rozbili, to odbudowuje się. Młodzi świeca tu przykładem ofiarnej pracy. Pracują by Łużyce, by „Serbstwo nie zginęło".

**W. Hantusz**

*HARCERSKIE SPRAWY*

## Harcerstwo a Ziemie Odzyskane

W styczniowym Biuletynie Służby Inform. Głównej Kwatery Harcerzy ukazał się artykuł omawiający zdania hacerstwa na rok 1947. Oto jego treść:

Wspólnym wysiłkiem całego Narodu dźwigamy kraj z ruin i zgliszcz.

I my naszą praca harcerska, budujemy nową Polskę. Budujemy Polskę młodych dusz i młodych serc.

Patrzymy z wiarą w przyszłość.

Założeniem programu pracy Organizacji Harcerzy jest rzetelna praca wgłąb, podnosząca wartości moralne poszczególnego chłopca jak i instruktora, jak również całych zespołów w oparciu o rzeczywisty udział w odbudowie naszego życia społecznego i państwowego.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem realizacyjnym zarówno Organizacji Harcerzy, podobnie jak i Harcerek jest

SŁUŻBA ZIEMIOM ODZYSKANYM.

Harcerstwo zawsze odpowiadało czynnie na każdy problem związany z życiem Polski, w obliczeniu zbliżającej się konferencji pokojowej czynem i służbą wykaże swoje przywiązanie do Ziem Odzyskanych.

Służba Ziemiom Odzyskanym rozpoczęta została już w ubiegłym roku — w tym roku jest na pierwszym miejscu w programie pracy organizacji Harcerek i Harcerzy.

Służba ta to nowy temat, nowa treść zbiórek, nowa sposobność do wykorzystania naszych sprawności i wykazania naszej podstawy wobec aktualnych potrzeb Polski.

Służba ta znajdzie się w programach pracy naszych jednostek na pierwszym miejscu. Nasze gry i ćwiczenia, zabawy i harce osnute na temacie Służby *Ziemiom Odzyskanym* nabiorą właściwego sensu i wartości.

W bieżącym roku wszystkie obozy letnie odbędą się na Ziemiach Odzyskanych. W roku 1948 odbędzie się na Ziemiach Odzyskanych — Wielki Narodowy Zlot Harcerstwa.

Dziś już przystępujemy do przygotowania ZLOTU. Z dniem 1 stycznia rozpoczęły się wielkie zawody drużyn.

Organizacja Harcerzy podjęła akcję gwiazdkową drużyn, akcję zimową na Ziemiach Odzyskanych, powszechny udział jednostek harcerskich we wpłatach na Daninę Narodową.

Konferencja Harcerska w Poznaniu wytyczyła drogi Służby Organizacji Harcerek dla Ziem Odzyskanych.

## LUDZIE NA MARSIE?

Cały świat jest pod wrażeniem sensacyjnej wiadomości, którą podała prasa amerykańska a za nią dzienniki prawie wszystkich kontynentów:

Obserwatorium astronomiczne na Górze Wilsona (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) stwierdziło, że na Marsie ukazują się znaki świetlne, które nie mogą powstawać z przyczyn naturalnych. Otóż są to trójkaty świetlne, które ukazują się co 10 dni. Ponieważ światła te gasną i zapalają się na nowo, a zjawisko zjawiających się i znikających świateł powtarza się znów po 10 dniach, dlatego profesor Whitney z obserwatorium na Górze Wilsona twierdzi, że chodzi tu o istoty rozumne, które próbują się skomunikować z kulą ziemską.

Tyle co do zaobserwowanego zjawiska. Pomyłki nie może być, gdyż znaki świetlne zauważono dokładnie przez największy teleskop świata, jaki znajduje się w wymienionym obserwatorium. A więc ludzie na Marsie?...

Gdyby te przypuszczenia się potwierdziły, oznaczałoby to przewrót w dotychczasowych pojęciach naszych o wszechświecie. Realne jednak skutki wywołało by to z chwilą uzyskania połączenia komunikacyjnego z planetą Marsa. A możliwości ku temu są bez wątpienia, jeżeli już w tej chwili czyni się starania o wykorzystanie energii atomowej dla celów komunikacji międzyplanetarnej. Niedawno temu podawał jeden z uczonych o tym, że księżyc byłby etapem w podróży na Mars.

Jak więc z tego widzimy, przed umysłem ludzkim kryje się jeszcze wiele tajemnic, lecz równocześnie myśl ludzka odsłania nowe, dalekie horyzonty, które mogą kiedyś stać się nam tak bliskie, jak stały się już głębiny oceanów i szczyty niebosiężnych gór. Fantastyczne marzenia Juliusza Vern'a stają się rzeczywistością.

JAN

## Będziemy mieli polskie aparaty radiowe

Państwowa wytwórnia lamp radiowych w Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku rozpoczęła seryjną produkcję lamp prostawniczych. Niebawem ukażą się w sprzedaży dwa typy krajowych lamp: AZ 1 i AZ 2.

Według planu przewiduje się, że do końca bieżącego roku fabryka wyprodukuje kilka tysięcy lamp tego rodzaju. W najbliższym czasie podjęta zostanie również produkcja lamp katodowych AL 4.

W Polsce pracuje obecnie 8 wytwórni sprzętu radiowego — połowa z nich na Ziemiach Odzyskanych. Wszystkie niemal fabryki uruchamiają coraz to nowe działy produkcji oraz rozbudowują już istniejące.

**Meble** jak: SYPIALNIE, STOŁOWE, GABINETY, KUCHNIE, URZĄDZENIA BIUROWE poleca okazyjnie MAGAZYN MEBLI **St. Janiak** POZNAŃ RYBAKI NR. 6

**„ELA"**
GALANTERIA
POZNAŃ
Plac Wolności nr 8
poleca:
**Artykuły męskie, damskie dziecięce i galanterię**

**Przeróbki maszyn**
do pisania na układ polski oraz fachowe naprawy wszelkich maszyn biurowych wykonuje ReMa Maszyny Biurowe
**W. CZAJKA i Ska**
Poznań, Św. Marcin 5, tel. 44-07
ZAKUP SPRZEDAŻ
59

**PILNIKI**
nacina, stępione powtórnie
FABRYKA PILNIKÓW
**ST. KACZMAREK**
Poznań, ul. Strumykowa 20

**HURTOWNIA DELIKATESÓW**
**Fr. Zgrabczyński, J. Trybulski**
Poznań, Półwiejska 6 (wejście z Długiej)
Poleca po cenach konkurencyjnych:
**śledzie solone i zawijane, wędzone ryby morskie**
**oraz sery i masło.**
77

**INŻ. T. NOWAK, FABRYKA MASZYN**
BYDGOSZCZ, UL. CHODKIEWICZA 17
TELEFONY: 38-81 i 15-50 WŁASNE BOCZNICE KOLEJOWE ADR. TEL.: TENOWAK-BYDGOSZCZ
**DZIAŁY FABRYKACYJNE:**
I
NOWOCZESNYCH URZĄDZEŃ TRANSPORTOWYCH:
PODNOŚNIKI KUBEŁKOWE, TRANSPORTERY Z SAMOPRZENOSZĄCYM ŁAŃCUCHEM, PRZENOŚNIKI TAŚMOWE, ŚLIMAKI TRANSPORTOWE, PNEUMATYCZNE PRZENOSZENIA, RYNNY POSUWNE, KOLEJKI LINOWE, WINDY ELEKTRYCZNO-OSOBOWE, TOWAROWE ITP.
II
CERAMICZNY:
MŁYNY KULOWE, BĘBNOWE, UDAROWE, MŁOTKOWE, ŁAMACZE SZCZĘKOWE, MŁOTKOWE, WALCOWE, WIBRATORY, SORTOWNIKI BĘBNOWE, SEGREGATORY PŁASKIE, APARATY I RUSZTY ZASILAJĄCE ITP.
III
BUDOWY APARATÓW:
URZĄDZENIA ODKURZAJĄCE CEDZIDŁEM NOWAKA, WENTYLATORY O WYSOKIM, ŚREDNIM I NISKIM CIŚNIENIU, PODGRZEWACZE POWIETRZA ITP.
IV
KOTLARSKI:
ZBIORNIKI, KONSTRUKCJE ŻELAZNE, SPAWANIE ELEKTRYCZNE I AUTOGENICZNE
85

**Fabryka Konfekcji Męskiej i Chłopięcej**
**Bracia Lisieccy**
Poznań, Stary Rynek 72 - Tel. 25-17
polecamy na sezon zimowo-wiosenny
**palta, kurtki, garnitury, spodnie i ubranka**
78

**ŚNIEG TATRZAŃSKI**
·NAJSZLACHETNIEJSZY·KREM·DO·PIELĘGNOWANIA·CERY·
FALKIEWICZ ·· POZNAŃ
·FABRYKA·PERFUM·i·KOSMETYKÓW·
69

**SKÓRY SUROWE**
wszelkiego rodzaju skupuje i płaci najwyższe ceny dzienne
**Centrala Skór Surowych**
Oddział Wojewódzki w Poznaniu
Garbary 56
Składnice w Rzeźni Miejskiej oraz wszystkie Agentury powiatowe
84

**SZTANDARY**
Chorągwie, paramenta kościelne wykonuje jedyna fachowa, na miejscu znana od lat firma
**KĘDZIERSKA**
Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20
Dojazd tramwajem 4 i 5. Tel. 64-63
58 Nagrodzona na P.W.K.

**RADIO-ODBIORNIKI**
bateryjne, sieciowe, lampy, anodówki, akumulatory, głośniki, wzmacniacze, sprzęt radioelektrotechniczny poleca i kupuje
Fa „KONTAKT"
Poznań, Szkolna 13 Tel. 10-01
70

**„Miła"**
Wytwórnia Wyrobów Spożywczych
Poznań, Św. Wojciech 22 • Tel. 46-59
poleca Budynie owocowe i czekoladowe. Proszki do pieczenia. Cukier waniliowy najlepszej jakości.
Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych.
60

80

**MASZYNY**
DO PISANIA, LICZENIA
POWIELACZE, ART. BIUROWE
Zakup Sprzedaż
**K. KOCHANOWICZ i S-ka**
POZNAŃ, Plac Wolności 13
(obok 3 Maja)
75

Brzytwy, nożyczki, scyzoryki, nakrycia stołowe nierdzewne, maszyny do chleba i mięsa, młynki do kawy i pieprzu. Sprzęty kuchenne — Siła — Termosy
Przyjmuję do ostrzenia brzytwy, nożyczki, noże i t. p.
ZAKUP SPRZEDAŻ
**ST. KARGE** POZNAŃ WROCŁAWSKA 28/29 — Tel. 24-66
74

Polecamy **kawę** stale świeżo paloną **z własnej palarni**
KAWA-DELIKATESY
JAN ICZAKOWSKI
Poznań, 27 Grudnia 6 • Tel. 22-72
Ceny rzeczywiście korzystne!
82

**Skóry surowe** kozie, baranie, królicze, zajęcze oraz wszelkie futerkowe skupuje
**F-a Wacław Żarnowski**
Uprawniona Agentura Centrali Skór Surowych przy Min. Przem. na m. Poznań dla skór niereglamentowanych
POZNAŃ, Garbary 66/67 (Tama Garbarska 25/28)
79

**Sztandary**
Chorągwie, proporczyki, paramenta kościelne
**Irena Szałowa**
Poznań, ul. Szkolna 3
83

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Pianino kupię zaraz. Zgłoszenia Poznań, Grunwaldzka 1 m 2. 86

Lwowianie, którzy znają inwalidę wojennego Władysława Matuszaka i mogą zaświadczyć o jego polskości w czasie okupacji, proszeni nadesłać wiadomość: adwokat Stanisław Damm, Poznań, Chełmońskiego 9. 87

Bardzo oszczędnie i tanio
**Piece przenośne**
Kuchnie (westfalki) kaflowe z piekarnikiem i kociołkiem na wodę. — Najlepszy szamot poleca
DOM HANDLOWY
**„HERNES"**
Poznań, Chełmońskiego 9, m. 7
Telefon 65-25 71

Gips murarski, modelowy, kredę mieloną
tylko wagonowo poleca
Biuro Przemysłowo Handlowe
**Zdzisław Trzeciak**
Poznań, św. Marcin 16/17
telefon 32-78
54

**Maszyny**
do pisania, liczenia naprawia i kupuje na części - nawet połamane
**„MECHANIKA"**
Poznań, 27 Grudnia 20
w podwórzu, tel. 43-57

**WŁOŚCIANIN**
SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA W OSTROWIE WLKP.
Tel. miejsc. 651 Centrala, ul. Kościelna 4 Tel. zamiejsc. 650
ODDZIAŁY: Skalmierzyce Nowe — Tel. 132 Czarnylas — Tel. 6
Biniew — „ 7 Sośnie — „ 2
**Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów**
**SPRZEDAŻ: materiałów opałowych, budowlanych, żelaza i t. p.**
W ramach akcji „Przemysł dla wsi": Tekstylia, emalia — oraz
Tekstylia na karty odzieżowe
Spółdzielnia posiada mechaniczne czyszczarnie zbóż i inne urządzenia przemysłowe dla potrzeb rolnictwa
89

**SZTANDARY**
Chorągwie - Paramenta kościelne
poleca znana, w 1930 r. założona firma
38 JÓZEF ŁOWIŃSKI
Poznań, W. Garbary 45 obecnie 20
tel. 39-05 Liczne uznania za pracę

**PILNIKI**
nacina i sprzedaje
Fabryka Pilników
E. BENSCH
POZNAŃ, STRUMYKOWA 17/18
tel. 2282
78 KUPUJE STARE

**OBUWIE ORTOPEDYCZNE**
wykonują
**Bracia Jaroccy**
Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64
50

# ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

## Wykonanie planu siewu jesiennego

Siew jesienny 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych, prowadzony pod kierownictwem Ministerstwa Z. O., był zaplanowany na powierzchni 1.200 tysięcy ha, w tym na gospodarstwa repatriantów i osadników przypadało 800 tys. ha, na majątki państwowe 400 tys.

Plan orek został wykonany w 130% — wyorano 1.601.686 ha. Plan zasiewu zbóż ozimych wykonany został przez osadników i majątki państwowe w 99,6%, co wynosi 1.194.789 ha. Osadnicy obsiali 960.354 ha i majątki państwowe 234.435 ha. Majątki państwowe dla braku siły pociągowej i nienależytego wykorzystania traktorów oraz skutkiem niedociągnięć administracji terenowej, obsiały tylko 234.435 ha, zamiast 400 tys. ha, natomiast gospodarstwa chłopskie dzięki pomocy ze strony Państwa w ziarnie, traktorach, transporcie samochodowym oraz kredytach gotówkowych, dokonały zasiewu na 960.354 ha. Niedociągnięcia majątków państwowych zostały wyrównane na odcinku gospodarstw chłopskich, dzięki czemu **plan roku 1946/47 będzie wykonany w praktyce w 100 proc.**

W ramach zatwierdzonego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów planu jesiennej akcji siewnej 1946 r., Ministerstwo Ziem Odzyskanych okazało gospodarstwom repatrianckim, osadniczym oraz majątkom państwowym dużą pomoc w ziarnie siewnym, transporcie samochodowym, orce kredytowej oraz w paszach dla inwentarza pociągowego. Ministerstwo Z. O. dostarczyło na jesienną akcję siewną repatriantom, osadnikom i majątkom państwowym 111 tys. ton ziarna siewnego (w liczbach zaokrąglonych), w tym woj. białostockie otrzymało 3 tys. ton, gdańskie — 14 tys., Śląsk Opolski — 3 tys. ton, woj. olsztyńskie — 25 tys., Ziemia Lubuska — 12 tys., woj. szczecińskie 23 tys. i wrocławskie — 31 tys. ton.

Licząc przeciętnie na obsiew 1 ha 180 kg ziarna, dostarczono na Ziemie Odzyskane do siewu jesiennego 1946 r. materiału siewnego na ogólną powierzchnię 618 tys. ha, czyli na przeszło 50% powierzchni, objętej planem zasiewu. Z ogólnych ilości rozdanego na skrypty dłużne ziarna do siewu, majątki państwowe otrzymały w zaokrągleniu 30 tys. ton oraz osadnicy i repatrianci 81 tys. ton. Zboże siewne było rozwożone transportem samochodowym Akcji Siewnej Ministerstwa Z. O. oraz wydawane przez lokalne spółdzielnie „Społem", Samopomocy Chłopskiej oraz rolniczo-handlowe na skrypty dłużne.

Tabor samochodowy był opłacany przez Ministerstwo Z. O. i nie obciążał rolnika. **Ta olbrzymia pomoc Państwa, zorganizowana przez Ministerstwo Z. O.,** miało swój wpływ w decydujących chwilach życia osadnika. Mowa Byrnesa wywarła swój negatywny oddźwięk w umysłach osadników. Jednak, gdy nadeszło zboże do siewu, nastroje osadników uległy radykalnej zmianie. To swoje bojowe stanowisko na Ziemiach Odzyskanych zaakcentował repatriant, osadnik i przesiedleniec z woj. centralnych przez wykonanie planu siewu jesiennego, co było najlepszą odpowiedzią p. Byrnesowi.

W czasie akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych 380 samochodów ciężarowych Ministerstwa Z. O. rozwoziło chłopom ziarno siewne na koszt Państwa. Koni pracowało u osadników około 195 tys., w majątkach państwowych około 20 tys. Traktorów pracowało u osadników około 1.200, zorganizowanych w brygady przez Samopomoc Chłopską. W majątkach państwowych na Z. O. pracowało około 2.700 traktorów.

Na skutek starań Ministerstwa Z. O. **Wojsko Polskie okazało dużą pomoc** ludźmi i sprzężajem, zaorując i obsiewając 17.117 ha rodzinom po poległych żołnierzach oraz inwalidom wojennym.

## W Szczecinie powstaje Muzeum Morskie

Przed wojną miał Szczecin dwa muzea: obecne miejskie i wielkie muzeum na Wałach Chrobrego. Z tego ostatniego pozostał jedynie zdewastowany gmach. Gmach wspaniały, ale zupełnie bez eksponatów, które zostały wykradzione, bez dachu, który został zniszczony. Gmach ten stał przez całą zimę 1945/46 roku i niszczał w dalszym ciągu, aż wreszcie latem 1946 roku gmachem zainteresował się Instytut Bałtycki i postanowił tu stworzyć ośrodek pracy badawczej „Muzeum Morskie".

Zabrano się z energią do odbudowy i dzisiaj gmach jest już zabezpieczony przed dalszym niszczeniem a kierownictwo Instytutu Bałtyckiego opracowało plan tego jedynego w swoim rodzaju muzeum w Polsce.

Szczecińskie Muzeum Morskie będzie się składało z szeregu działów, które zgromadzą eksponaty, dotyczące poszczególnych zagadnień. W dziale pierwszym znajdziemy **eksponaty przyrodnicze.** Tu więc zgromadzone zostaną okazy najczęściej spotykanych na Bałtyku ryb oraz mapy przedstawiające dzieje geologicznego rozwoju Bałtyku i polskiego wybrzeża.

Dział drugi będzie gromadził eksponaty **dotyczące zagadnień historyczno-geograficznych.** Uczeni polscy opracowują więc mapy przedstawiające dzieje dawnej Słowiańszczyzny. Tu zobaczymy, jak daleko sięgały ludy słowiańskie, ich grody i kasztele, zamki i ośrodki handlowe i religijne. Tu znajdzie również swe miejsce wielka mapa plastyczna polskiego wybrzeża.

Działem, który będzie wzbudzał niewątpliwie ogromne zainteresowanie, będzie dział przedstawiający **rozwój budownictwa okrętowego** i wszystkie związane z tym prace techniczne. Znajdziemy tu więc modele statków, łodzi i okrętów od najstarszych aż do ostatnich wzorów. Pierwszy model będzie przedstawiał najstarszy typ łodzi drążonej z jednego pnia, łodzi jaką używały ludy pierwotne. Drugim modelem będzie łódź Wikingów, a dalej zobaczymy łódź Słowian nadbałtyckich, łódź, na której pierwsi Pomorzanie czynili dalekie wyprawy.

O ile chodzi o statki już udoskonalone, to na odpowiednim miejscu znajdzie się tu statek handlowy z XIII wieku, dalej „Koga" hanzeatycka z nieco późniejszego okresu. Okręt wojenny z XVI wieku, okręt jakiego używała również flota króla Władysława IV, będzie tu reprezentował naszą marynarkę.

Nowy po prostu rozdział będą stanowiły statki z okresu podboju kolonialnego i ekspansji na dalekie lądy państw zachodnich. Żaglowce holenderskie były wówczas najdoskonalszym wzorem. Później przyszły w XIX wieku „klipery", kołowce z masztami i żaglami i wreszcie statki współczesne, parowce i motorowce. Tu naturalnie znajdą się modele obecnych statków polskich, zarówno handlowych jak i wojennych.

Obok samego statku zwiedzający będzie mógł się w muzeum dowiedzieć, jak powstaje statek. Zobaczy więc modele stoczni z dokami i slipami. A w tych miniaturowych stoczniach będą się znajdowały wzory statków w kolejnych etapach budowy. Obok stoczni będą tu również modele urządzeń przeładunkowych, dźwigów lądowych i pływających itp.

Czwarty dział muzeum będzie przedstawiał **zagadnienia gospodarczo-organizacyjne,** ilustrujące nasze życie gospodarcze na wybrzeżu. Znajdziemy tu więc modele wszystkich portów polskich (a więc nie tylko trzech wielkich, to jest Gdyni, Gdańska i Szczecina, ale również Kamienia i Postomina, Władysławowa i Jastarni itp.) i to w połączeniu z tablicami i wykresami ilustrującymi ich rozwój. Tu też znajdzie **przedstawienie swych spraw rybołówstwo,** i to w bardzo szerokim wachlarzu. Będą więc modele rybackich jednostek pływających, łodzi, kutrów, lugrów i trawlerów, razem z odpowiednimi przekrojami I znowu do kompletu model stoczni rybackiej i portu rybackiego razem z koniecznym wyposażeniem. Zobaczyć tu będzie można mapy zasięgów połowów poszczególnymi typami jednostek pływających i wzory metod połowów. Liczne inne wykresy połowów i terenów rybnych naszych wód, okazy sieci i innego sprzętu rybackiego będą zamykały dział rybołówstwa. Ale rybołówstwo nie wyczerpuje zagadnień gospodarczo-morskich. Tu więc będą omówione i przedstawione prace polskich linii żeglugowych, sprawy szkolnictwa zawodowego rybaków i marynarzy, kwestie przemysłu rybnego i inne związane z tym zagadnieniem sprawy.

Ostatni dział zgromadzi wszystko, co dotyczy spraw kultury morskiej. Będzie to po prostu w pewnej mierze biblioteka, składająca się z wydawnictw morskich. Obok niej powstanie marynistyczna galeria obrazów, wreszcie modele jachtów zamkną ten przegląd spraw morskich.

Muzeum Morskie to jedna z największych atrakcyj Szczecina, o ile nie po prostu nawet naszego wybrzeża. **Do Muzeum Morskiego musimy skierować naszą młodzież, by uczyła się poznać morze.** Tu trzeba kierować wszystkich, którzy dotychczas nie wiedzą, co to jest morze, by je poznali, a tych, których sprawy morskie interesują, by je jak najprędzej pogłębili.

**Czesław Piskorski.**

## Ośrodki sportowe na Mazurach

Olsztyn. Wojewódzki Urząd Wychowania Fizycznego przystąpił do organizacji i wyposażenia ośrodków sportowych, które znajdą pomieszczenie: a) w Węgorzewie — Centralny Ośrodek Sportów Zimowych, specjalnie bojerów, gdzie prawdopodobnie zostaną rozegrane pierwsze mistrzostwa Polski w tej gałęzi sportu. Jezioro węgorzewskie posiada doskonały tor regatowy. b) Ostróda — przewidziana jest jako Centralny Ośrodek Sportów Wodnych, przy czym kanał elbląski będzie wykorzystany do wielkich spławów kajakowych w konkurencji ogólnopolskiej i wreszcie miejscowość Rudziska k. Pasymia została przeznaczona jako centrum kursów narciarstwa nizinnego. Znajduje się tu jedyna na Mazurach skocznia narciarska, na której można osiągnąć skoki do 50 m.

Odbudowa urządzeń sportowych na Mazurach idzie w parze z odbudową wszystkich innych dziedzin życia, co należy uważać za objaw wielce dodatni.

## Odbudowa i rozwój przemysłu metalowego

Przemysł metalowy zatrudnia obecnie przeszło 100 tysięcy ludzi, z czego 25 proc. przypada na zakłady, pracujące na Ziemiach Odzyskanych. Należy podkreślić szczególny rozwój tych zakładów, widoczny we wzroście liczby zatrudnionych: o ile w całym przemyśle metalowym liczba zatrudnionych w ciągu roku ubiegłego mniej więcej się podwoiła, o tyle na Ziemiach Odzyskanych wzrosła z 7 tysięcy na 25 tysięcy, czyli zwiększyła się przeszło trzy i pół raza. Z trzech odbudowanych fabryk wagonów towarowych: Sanockiej, Wrocławskiej i Zaodrzańskiej — dwie przypadają na Ziemie Odzyskane. Ponadto odbudowano fabrykę wagonów osobowych w Poznaniu. W grudniu 1946 r. wyprodukowano 20 parowozów i 650 wagonów towarowych. Miesięczna produkcja rowerów wzrosła do 5 tysięcy sztuk. Zwiększyła się w ciągu roku ubiegłego dwukrotanie produkcja śrub, maszyn rolniczych i obrabiarek. Wartość wytworzonych wyrobów blaszanych zwiększyła się o przeszło połowę. Wartość produkcji warsztatów pracy na Ziemiach Odzyskanych wzrosła dziesięciokrotnie z 1 miliona na 10 milionów miesięcznie przy ogólnym wzroście wartości produkcji przemysłu metalowego do sumy ponad 55 milionów zł w grudniu 1946 roku. Przemysł metalowy przekroczył już przedwojenny poziom produkcji, w czym niemałą rolę odegrały przejęte i energicznie odbudowywane zakłady na Ziemiach Odzyskanych.

## 1,5 miliona Polaków na Dolnym Śląsku

Jak wynika z danych statystycznych z dnia 15. XII. 46 r., na terenie Dolnego Śląska znajduje się ogółem ludności 1.585.68, w tym ludności polskiej zamieszkującej miasta 633.838 osób oraz wsie 706.858 osób Ludności niemieckiej jest w miastach 105.380 — zamieszkującej wsie 129.582. Napływ ludności polskiej zwiększa się z każdym miesiącem przy dużym odpływie Niemców, których liczne transporty odchodzą do Rzeszy.

W wielu powiatach i miastach daje się odczuć w dalszym ciągu brak rzemieślników, robotników wykwalifikowanych oraz lekarzy.

Na rzemieślników oraz robotników wykwalifikowanych czekają następujące miejscowości:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Brzeg | zatrudni | 450 | ludzi |
| Bystrzyca | „ | 10 | „ |
| Dzierżoniow | „ | 2475 | „ |
| Jawor | „ | 110 | „ |
| Jelenia Góra powiat | „ | 501 | „ |
| Kłodzko | „ | 163 | „ |
| Lubin | „ | 142 | „ |
| Strzelin | „ | 12 | „ |
| Świdnica powiat | „ | 278 | „ |
| Wałbrzych powiat | „ | 2690 | „ |
| Wrocław powiat | „ | 58 | „ |
| Zegań | „ | 65 | „ |
| Złotoria | „ | 60 | „ |

W wymienionych miejscowościach poza dużą ilością mieszkań potrzebujących remontu, znajduje się dostateczna ilość wolnych mieszkań nadających się do natychmiastowego zamieszkania.

## Warmiacy w Danii

Na terenie Danii znajduje się w obozach około 10.000 Warmiaków i Mazurów, którzy w r. 1945 zostali przymusowo ewakuowani przez cofającą się armię niemiecką. Obecnie wracają oni do kraju, przy czym przyjeżdżający skarżą się, że Warmiacy i Mazurzy zmuszeni są przebywać w obozach razem z Niemcami, którzy ich stale szykanują. Duży procent tych ludzi czeka z niecierpliwością na repatriację do Polski.

Ze względu na to, że duża liczba gospodarstw będąca własnością autochtonów prowadzona jest przez rodziny, których główni żywiciele znajdują się jeszcze poza granicami Państwa, wskazanym by było, aby zostali oni jak najrychlej repatriowani do kraju. Wpłynęło by to dodatnio na zwiększenie produkcji rolnej.

# Kronika

### Woj. gdańskie

**ORGANIZACJA BIBLIOTEK NAUKOWYCH WYBRZEŻA**

Gdańsk. — W stadium organizacji i odbudowy znajdują się biblioteki Politechniki i Akademi Lekarskiej w Gdańsku, Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i Stacji Morskiej w Gdyni, biblioteka Stacji Naukowej Wydziału Pomówczego w Sopocie, Gospodarcze Archiwum Morskie w Gdyni, oraz Biblioteka Morskiego Laboratorium Rybackiego, która już liczy 1500 dzieł z dziedziny biologii, rybactwa morskiego i oceanografii.

**OTRZYMAMY TRZY STATKI AMERYKAŃSKIE**

Gdynia. — Polska otrzyma z Ameryki trzy statki handlowe. Po ich odbiór udały się już z Polski trzy załogi, które odjechały z Gdyni do Nowego Jorku na statku „Bałtyk".

### Woj. szczecińskie

**BIBLIOTEKI NA POMORZU ZACHODNIM**

Słupsk. — Na Pomorzu Zachodnim istnieje 17 powiatowych central bibliotecznych. Przy centralach tych czynne są również miejskie ośrodki biblioteczne. Ośrodków wiejskich jest 39. Łącznie we wszystkich bibliotekach znajduje się 6777 tomów. Obok wyżej wymienionych bibliotek czynne są również w 5 miejscowościach biblioteki miejskie, które posiadają 6740 tomów. Centralna biblioteka pedagogiczna liczy zaledwie 502 tomy.

W szkołach powszechnych jest 276 bibliotek z 13 tysiącami książek; szkoły średnie posiadają 22 biblioteki o łącznej ilości 2331 książek.

Jak więc wynika z powyższego zestawienia ilość książek polskich na Pomorzu Zachodnim jest b. niewielka.

**ODBUDOWA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH**

Myślibórz. Na terenie powiatu myśliborskiego rozpoczęto akcję, której zadaniem jest odbudowa zabudowań gospodarstw rolnych, zniszczonych na skutek ostatniej wojny. Na terenie powiatu znajduje się około 300 gospodarstw zdewastowanych w 25% i 31 zniszczonych w znacznie większej mierze. Wojewódzki wydział odbudowy przygotowuje plany odbudowy jeszcze w czasie zimy zabudowań na 14 gospodarstwach.

Wyniki jesiennej akcji siewnej na terenie powiatu są dobre, zwłaszcza u drobnych rolników. Zaorali oni przy pomocy koni, około 11.000 ha ziemi, a obsiali przeszło 8.000. Państwowe majątki obsiały około 3.000 ha.

**FABRYKA KAPELUSZY I FABRYKA ŚRUB**

Dębno. Na terenie miasta Dębna czynna jest wytwórnia kapeluszy, zatrudniająca około 80 osób. Zapasy surowca posiadane przez fabrykę są dość poważne i wystarczą na długi okres produkcji.

Przed wojną znajdowały się w Dębnie dwie fabryki włókiennicze, niestety zostały one zupełnie zdewastowane na skutek działań wojennych.

Niedawno uruchomiono tu także fabrykę śrub. Przedsiębiorstwo zatrudnia około 40 ludzi.. Na terenie Pomorza Zachodniego odczuwało się ostatnio wielki brak śrub wszelkiego rodzaju, przeto rozpoczęcie produkcji przez wytwórnię w Dębnie należy powitać z zadowoleniem.

### Woj. olsztyńskie

**REZERWAT BOBRÓW**

Olsztyn. — Jedyny obecnie rezerwat bobrów w Polsce znajduje się w lasach nad rzeką Pasłęką w okolicy miejscowości Kudyby. Liczba bobrów, które znajdują się pod ochroną, wynosi około 20 sztuk. Należy zaznaczyć, że na Mazurach istnieją idealne warunki, umożliwiające hodowlę tych zwierząt na wielką skalę.

### Woj. śląsko-dąbrowskie

**WIELKA FABRYKA PLUSZU I DYWANÓW**

Opole. Poczesne miejsce wśród zakładów przemysłowych na Śląsku Opolskim zajmuje fabryka pluszu i dywanów w Kietrzu, będąca jedną z największych wytwórni tego rodzaju w Europie. Fabryka podlega Zjednoczeniu Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego i składa się z 5 zakładów, produkujących plusz, mohajer, plusz jedwabny, bawełniany i meblowy. Projektuje się, że w roku 1948 fabryka w Kietrzu przekroczy poziom produkcji przedwojennej.

### Woj. wrocławskie

**EWANGELICKI DOM DZIECKA**

Ząbkowice Śl. — W otwartym niedawno Ewangelickim Domu Dziecka, pierwszym tego rodzaju na Dolnym Śląsku, przebywa obecnie 12 sierot. W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd większej ilości dzieci-sierot wyznania ewangelickiego z kielecczyzny, Warmii i Pomorza.

**„POLSKA ZACHODNIA" — Nr 5**

Dnia 2 lutego 1947

**Treść numeru:**

**Dr Janusz Bożydar Daniewski:** — Oczyścić naukę polską z fałszów niemieckich

**Dr Ludwik Łakomy:** — Dyskusja dokoła Brücknera

**K. J.:** — Jedyne wyjście

**EMS:** — Niemcy bez Prus

**Dr M. Pollak:** — Z działalności Biura Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty w r. 1946

Dodatek młodzieżowy: — „Polska Młodych" — Dalsze nagrody konkursu młodzieżowego — Odcinek: „Ziemia na Zachodzie"

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 25 zł, kwartalna 75 zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K - 23768